

Dan Sperber, Deirdre Wilson

Relewancja. Komunikacja i poznanie¹

1. Warunki relewancji (s. 118–123)

W poprzednim rozdziale wprowadziliśmy pojęcie *efektu* (skutku) *kontekstowego* i omówiliśmy różne rodzaje takich efektów: implikacje kontekstowe, zaprzeczenia i wzmocnienia. Pojęcie efektu kontekstowego ma zasadnicze znaczenie dla opisu procesu rozumienia. W toku dyskursu słuchacz odtwarza lub tworzy, a następnie przetwarza pewną ilość założeń. Stanowią one stopniowo zmieniające się tło dla przetwarzania nowych informacji. Interpretacja wypowiedzi wymaga więcej niż tylko rozpoznania założenia wyrażonego eksplicytnie: w sposób zasadniczy wymaga ona wypracowania wniosków dotyczących dodania danego założenia do zbioru założeń, które zostały już przetworzone. Innymi słowy, wymaga to dostrzeżenia efektów kontekstowych dla danego założenia w kontekście określonym, przynajmniej częściowo, przez wcześniejsze akty rozumienia.

W każdym punkcie dyskursu słuchacz ma na uwadze różny zbiór założeń, których mógł nigdy przedtem razem nie przetwarzać i, być może, nie będzie ich nigdy ponownie przetwarzał. Dzięki wypracowaniu syntetycznych wniosków z takiego zbioru założeń może on uzyskać nowe informacje, które mogą zostać utracone na zawsze, kiedy ten szczególny zbiór rozpadnie się, a tworzące go założenia zostaną albo zapomniane, albo umieszczone w oddzielnych miejscach w encyklopedycznej pamięci słuchacza.

Nie dzieje się jednak tak, że dane założenia pojawiają się wspólnie jedynie raz w umyśle słuchacza. Występują one także razem w pewnej kolejności i są przypuszczalnie w takiej kolejności przetwarzane, tak że każde nowe założenie jest przetwarzane w kontekście zbioru założeń, z których wiele zostało dopiero co przetworzonych. Pojęcie efektu kontekstowego pomaga opisać dwie zasadnicze cechy rozumienia wypowiedzi: rozumienie wymaga połączonego przetwarzania zbioru założeń,

¹ Prezentowany poniżej artykuł stanowi 3. rozdział pracy D. Sperbera i D. Wilson pt. *Relevance. Communication and Cognition*, Oxford 1986, s. 118–171.

w którym to zbiorze pewne założenia wyróżniają się jako nowo ukazane informacje przetwarzane w kontekście informacji, jakie zostały uprzednio przetworzone.

Pojęcie efektu kontekstowego jest zasadnicze dla charakterystyki relewancji. Chcemy dowieść, że posiadanie efektów kontekstowych jest koniecznym warunkiem relewancji i, co równie istotne, im większe efekty kontekstowe, tym większa relewancja.

Przed przystąpieniem do tego zadania pragniemy wyjaśnić, co zamierzamy, a czego nie zamierzamy zrobić. Nie usiłujemy zdefiniować potocznego angielskiego słowa „relevance”. „Relevance” jest terminem rozmytym, używanym różnie przez różnych ludzi lub przez te same osoby w różnych sytuacjach. Nie można go przetłumaczyć na każdy język. Nie ma powodu sądzić, że poprawna pod względem semantycznym analiza angielskiego słowa „relevance” scharakteryzowałaby także pojęcie z zakresu nauk psychologicznych.

Niemniej jednak szczerze wierzymy, że naukom psychologicznym potrzebne jest pojęcie, które byłoby blisko potocznego rozumienia relewancji; innymi słowy, wierzymy, że istnieje ważna psychologiczna właściwość – właściwość procesów umysłowych – którą w pewnej mierze przybliży potoczne rozumienie relewancji, a którą w związku z tym stosownie jest nazywać także relewancją, używając tego terminu już teraz w znaczeniu specjalistycznym.

To, co usiłujemy zrobić, to opisać tę właściwość, to znaczy zdefiniować *relewancję* jako przydatną koncepcję teoretyczną.

Twierdzimy, że ludzie posiadają pewne intuicje relewancji: potrafią oni w logiczny sposób odróżniać informację relewantną od nirelewantnej lub, w niektórych przypadkach, informację bardziej relewantną od mniej relewantnej. Trudno jednakże wykazać czy udowodnić istnienie takich intuicji. Fakt istnienia potocznego pojęcia relewancji z jego rozmytym i zróżnicowanym znaczeniem jest raczej utrudnieniem niż pomocą. Ponadto intuicje dotyczące relewancji są uzależnione od kontekstów i nie ma sposobu dokładnego kontrolowania, jaki kontekst pojawi się u kogoś w umyśle w danej chwili. Proponowanie, aby ludzie ograniczali się do ściśle określonych, sztucznie skonstruowanych kontekstów w tak dużym stopniu sprzeciwia się naturalnym procedurom tworzenia kontekstu, że uzyskane intuicje posiadają wątpliwą wartość.

Pomimo tych trudności mamy zamiar odwołać się do intuicji dotyczących relewancji. Powinniśmy najpierw wyjaśnić, że kiedy uznajemy jakieś twierdzenie za intuicyjnie relewantne, a inne nie, oczekujemy jedynie, że czytelnik dostrzeże pewną różnicę; pomijamy tu kwestię, czy do opisu tej różnicy używa się zazwyczaj słowa „relewancja”. Po drugie, uznajemy takie intuicyjne oceny relewancji za sugestywne i warte zwrócenia uwagi, ale nie uważamy ich za ostateczne. Mogą one stanowić punkt wyjścia, ale nie można ich traktować jako jedyne i ostateczne kryterium. Wartość naszego teoretycznego pojmowania relewancji będzie w rezultacie zależeć od wartości modeli psychologicznych, które to ujęcie wykorzystają, a w szczególności od oceny teorii rozumienia wypowiedzi słownej, jaką nasze ujęcie pozwala

nam sformułować. Intuicje dotyczące relewancji nie są jedynie rodzajami intuicji związanymi z rozumieniem.

Jeśli wziąć pewien szczególny zbiór twierdzeń $\{C\}$ i dodać do niego arbitralnie wybrane twierdzenie P , trudno oczekiwać, że P będzie w ogóle relewantne w kontekście $\{C\}$ albo że będzie miało w tym kontekście jakikolwiek kontekstowy skutek. Przyjmijmy, na przykład, że $\{C\}$ jest zbiorem twierdzeń, jakie pojawiają się w umyśle przy czytaniu tego zdania. Przypuśćmy, że mielibyśmy teraz powiedzieć:

(1) 5 maja 1881 był słonecznym dniem w Kabulu.

Nie należy oczekiwać, że twierdzenie wyrażone eksplicytnie w zdaniu (1) ma jakikolwiek efekt kontekstowy w $\{C\}$ albo że jest (w jakimkolwiek sensie) relewantne w $\{C\}$. Jest intuicyjnie oczywiste, że twierdzenie wyrażone w (1) nie jest relewantne w $\{C\}$. Możemy to wyjaśnić, wykazując, że (1) nie ma efektu kontekstowego w $\{C\}$: nie istnieje w tym kontekście żadne twierdzenie, z którym można by połączyć (1), aby uzyskać implikacje kontekstowe; zdanie (1) nie ma również wpływu na siłę jakiegokolwiek twierdzenia istniejącego już w tym kontekście. Dzieje się tak, ponieważ (1) jest zupełnie niepowiązane z kontekstem, o którym mowa.

Istnieją inne sytuacje, w których jakieś twierdzenie może stracić efekty kontekstowe. Przypuśćmy, że mielibyśmy teraz powiedzieć:

(2) Czytasz teraz książkę.

Twierdzenie wyrażone eksplicytnie w zdaniu (2) będzie najprawdopodobniej nierelewantne w kontekście jakichkolwiek twierdzeń, które pojawiły się w umyśle bezpośrednio przed przeczytaniem tego zdania; to także można wytłumaczyć, wskazując, że nie ma ono żadnego efektu kontekstowego w danym kontekście. Czytelnik był już przypuszczalnie świadomy faktu, że czyta książkę, więc wszelkie implikacje, jakie (2) mogłoby mieć w tym kontekście, zostałyby już uwzględnione. Co więcej, czytelnik prawdopodobnie uważa to twierdzenie za pewne, więc jego siła nie mogłaby wzrosnąć.

Weźmy trzeci przykład, który z jeszcze innych powodów ukazuje brak relewancji, i przypuśćmy, że mielibyśmy teraz powiedzieć:

(3) Mocno śpisz.

Twierdzenie wyrażone eksplicytnie w zdaniu (3) jest niezgodne z pewną ilością niewzruszonych twierdzeń, jakie aktualnie pojawiają się w umyśle czytelnika. Jest on przypuszczalnie świadomy nie tylko faktu, że teraz czyta książkę, ale także faktu, że jest to czynność niemożliwa do pogodzenia z mocnym snem. Ponieważ bez względu na to, w jakimkolwiek stopniu czytelnik nam ufa, to w tej kwestii bardziej ufałby sobie, a sprzeczność, będąca rezultatem dodania twierdzenia wyrażonego w (3) do aktualnego kontekstu, prowadziłyby do wyeliminowania (3), tak jak zostało to opisane w poprzednim rozdziale. Innymi słowy, (3) nie miałoby efektu kontekstowego w obecnym kontekście i dlatego jest intuicyjnie odbierane jako nierelewantne.

Mamy zatem trzy rodzaje przypadków, w których jakieś twierdzenie może stracić efekty kontekstowe i stać się nierelevantnym w pewnym kontekście. W pierwszym z nich, zilustrowanym przez zdanie (1), twierdzenie może dostarczyć nowych informacji, ale nie będą to informacje dające się powiązać z jakimikolwiek informacjami istniejącymi w danym kontekście. W drugim przypadku, zilustrowanym przez zdanie (2), twierdzenie jest już obecne w kontekście i na jego siłę nie ma wpływu informacja podana jako nowa; informacja taka jest zatem całkowicie pozbawiona informatywności i *a fortiori* nierelevantna. W trzecim z przypadków, zilustrowanym przez zdanie (3), twierdzenie jest sprzeczne z kontekstem i zbyt słabe, aby w nim coś zmienić, dlatego przetwarzanie tego twierdzenia pozostawia nienaruszony kontekst.

Należy podkreślić, że we wszystkich podanych przykładach jedynie twierdzenie wyrażone eksplicitnie w wypowiedzi traci efekty kontekstowe i staje się nierelevantne: to, że ktoś zdecydował się wyrazić jakieś nierelevantne twierdzenie, może być samo w sobie wysoce relevantne. Może to być na przykład sposób, aby zmanifestować pragnienie zmiany tematu, i to pragnienie może być relevantne. Albo też, aby odnieść się do naszego przykładu, wyrażamy nierelevantne twierdzenia (1)–(3), spodziewając się poczynić relevantne uwagi. Relevancję można osiągnąć, wyrażając nierelevantne twierdzenia w takim zakresie, w jakim tego rodzaju zachowanie ekspresywne jest samo w sobie relevantne.

Na podstawie podanych przykładów zamierzamy wnioskować, że twierdzenie, które nie posiada żadnego efektu kontekstowego w danym kontekście, jest nierelevantne w tym kontekście. Inaczej mówiąc, posiadanie jakiegoś efektu kontekstowego w pewnym kontekście jest warunkiem koniecznym relevancji.

Kolejnym pytaniem wydaje się być to, czy posiadanie efektów kontekstowych mogłoby być nie tylko koniecznym, ale także wystarczającym warunkiem relevancji. Istnieją pewne dowody na to, że tak właśnie jest. Dla przykładu rozważmy następującą (autentyczną) wymianę zdań:

- (4) *Sprzedawca flag*: Czy kupiłby Pan flagę celem wsparcia Królewskiego Narodowego Instytutu Łodzi Ratunkowych?
Przechodzień: Nie, dziękuję, zawsze spędzam wakacje u swojej siostry w Birmingham.

Aby dostrzec relevancję odpowiedzi przechodnia, słuchacz musi potrafić wspomóc się przesłankami podanymi w punkcie (5) i wysnuć coś na kształt wniosku kontekstowego ujętego w punkcie (6):

- (5) (a) Birmingham leży w głębi łądu.
 (b) Królewski Narodowy Instytut Łodzi Ratunkowych jest organizacją charytatywną.
 (c) Kupno flagi jest jednym ze sposobów wsparcia tej organizacji.
 (d) Ktoś, kto spędza wakacje w głębi łądu, nie ma potrzeby korzystania z usług, jakie świadczy Królewski Narodowy Instytut Łodzi Ratunkowych.
 (e) Nie można oczekiwać od kogoś, kto nie ma potrzeby korzystania z usług tej organizacji charytatywnej, że ją wspomże.

- (6) Nie można oczekiwać od tego przechodnia, że wspomże Królewski Narodowy Instytut Łodzi Ratunkowych.

To, co jest ciekawe w związku z odpowiedzią przechodnia, to bardzo ścisły związek, jaki istnieje pomiędzy dostrzeganiem jej relewancji (czy, ściślej, relewancji, jaką nadawca zamierzał jej nadać), a umiejętnością wyciągnięcia z niej pewnych wniosków kontekstowych. Wydaje się jasne, że ktoś, kto nie potrafi wspomóc się kontekstem przedstawionym w punkcie (5) i wysnuć czegoś na kształt wniosku kontekstowego ujętego w punkcie (6), nie będzie potrafił dostrzec zamierzonej relewancji podanej odpowiedzi i na odwrót: ktokolwiek dostrzeże taką implikację, zgodzi się, że taka odpowiedź jest relewantna w odpowiednim kontekście. Uświadamianie sobie pewnego efektu kontekstowego dla danego twierdzenia wydaje się wystarczające dla rozstrzygnięcia, czy jest ono relewantne.

Mogłoby zatem być kuszące zaproponowanie następującej definicji:

(7) *Relewancja*

Twierdzenie jest relewantne w jakimś kontekście, jeśli posiada pewien efekt (skutek) kontekstowy w tym kontekście.

Ta definicja odpowiada intuicji, że aby twierdzenie było relewantne w jakimś kontekście, musi ono w pewien sposób wiązać się z tym kontekstem. Podana definicja wyjaśnia taką intuicję przez określenie charakteru wymaganego powiązania. Na przykład przewiduje ona, że odpowiedź przechodnia podana w punkcie (4) jest relewantna w kontekście (5a–e), ponieważ wiąże się ona z tym kontekstem, aby dać wniosek kontekstowy (6). Oczywiście, w rzeczywistości (6) mogłoby z kolei zostać przetworzone w kontekście, w którym miałyby ono dalsze wnioski kontekstowe i inne kontekstowe efekty, na przykład wzmocnienie lub osłabienie różnych twierdzeń słuchacza i przez to utwierdzenie relewancji tej odpowiedzi w szerszym kontekście.

Mimo że definicja (7) jest zgodna z pewnymi intuicyjnymi ocenami relewancji, moglibyśmy przypuszczać, że istnieją także inne, które się jej sprzeciwiają, a w szczególności temu, że posiadanie jakiegokolwiek, choćby najmniejszego, efektu kontekstowego jest wystarczającym warunkiem relewancji. Intuicje dotyczące właściwego użycia „relewancji” przypominają intuicje dotyczące właściwego użycia, powiedzmy, „elastyczności”: im trudniej jest zgiąć jakiś przedmiot, tym mniej chętnie nazywamy go elastycznym, nawet jeśli wiedzielibyśmy, że przedmiot, który w ogóle może być zgięty, jest, technicznie rzecz ujmując, elastyczny. W taki sam sposób funkcjonują intuicje dotyczące „relewancji”: im słabsze są efekty kontekstowe jakiegoś twierdzenia, tym mniej chętnie nazywamy je relewantnym.

Przypuśćmy, na przykład, że mielibyśmy teraz poinformować czytelnika:

- (8) Wiele czasu zajęło nam napisanie tej książki.

Na pierwszy rzut oka twierdzenie wyrażone w zdaniu (8) wydaje się nirelewantne w kontekście myśli, jakie pojawiają się, kiedy czytelnik śledzi nasz tok ro-

zumowania dotyczącego pojęcia relewancji. Czytelnik nie oczekuje w tym miejscu rozważań, że napisanie tej książki zajęło nam dużo czasu.

Wyrazamy jednak nadzieję, że podziela on naszą intuicję, iż zdanie (8) nie jest tak *całkowicie* nierelwantne, jak (1)–(3) (jeśli nawet tak nie jest, można przyjąć, że nic zasadniczego od tego nie zależy, i po prostu pominąć resztę tego podrozdziału). Można to odnieść do faktu, że (8), w odróżnieniu od (1)–(3), posiada pewien efekt kontekstowy w dostępnym czytelnikowi kontekście. Czytelnik mógł na przykład już wcześniej spodziewać się, że napisanie tej książki zajęło nam dużo czasu. W takim przypadku wzmacniamy niezależnie zarówno to jego podejrzenie, jak i każdy wniosek, który mógł już zostać z tego wyciągnięty. Może to również być rodzajem nowej informacji dla czytelnika, w którym to przypadku dałoby się ją zestawić z jakąkolwiek opinią sformułowaną uprzednio przez czytelnika na temat tej książki wraz z wnioskami kontekstowymi: jeśli, powiedzmy, ta książka nie podoba się czytelnikowi, mógłby to być wniosek, że straciliśmy wiele czasu. Pewien efekt kontekstowy, pewna relewancja.

Istnieją jednak powody bardziej skłaniające nas do tego, aby spróbować wykroczyć poza definicję (7), aniżeli dyskusyjne intuicje dotyczące relewancji lub nierelwancji zdania (8). Intuicje dotyczące relewancji, jakie przede wszystkim należy wyłumaczyć, to intuicje dotyczące nie samej obecności lub braku relewancji, ale stopni relewancji. I tym się teraz zajmiemy.

2. Stopnie relewancji: efekt a wysitek (s. 123–132)

Zaproponowana przez nas wcześniej definicja relewancji jest niewystarczająca przynajmniej z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ relewancja jest kwestią stopnia, a nie powiedzieliśmy nic na temat tego, w jaki sposób określa się stopnie relewancji; po drugie, ponieważ zdefiniowaliśmy relewancję jako relację pomiędzy jakimś twierdzeniem a kontekstem, ale nie powiedzieliśmy nic na temat określania kontekstu. Zdefiniowaliśmy zatem dotychczas w prosty sposób pewną formalną właściwość, pozostawiając bez opisu jej odniesienie do rzeczywistości psychologicznej.

Rozważmy najpierw zagadnienie stopni relewancji. Na zupełnie podstawowym poziomie chcemy porównać pojęcie relewancji z takimi pojęciami jak *produktywność* czy *wydajność*, które w jakiejś formie wymagają analizy nakładów i zysków. Dowolna firma z produkcją o najmniejszej nawet wartości jest w jakimś stopniu produktywna, podobnie jak ustaliliśmy, że dowolne twierdzenie z jakimikolwiek, nawet ograniczonymi, efektami kontekstowymi jest w jakimś stopniu relewantne. Tam jednak, gdzie produkcja jest bardzo niewielka, pojawia się już na wstępie niechęć do nazywania takiej firmy produktywną w ogóle, nawet jeśli jest oczywiste, że

w porównaniu z zakładem mającym rzeczywiście zerową produkcję firma taka jest w jakimś stopniu produktywna: analogia w odniesieniu do relewancji jest jasna.

Produkcja firmy, na przykład wartość wyprodukowanych dóbr, nie jest jedynym czynnikiem, jaki należy wziąć pod uwagę przy ocenie jej produktywności. Wyobraźmy sobie dwie firmy, które osiągają taką samą produkcję, ale na podstawie różnych nakładów, na przykład różnych kosztów produkcji: ta z niższymi kosztami produkcji byłaby uważana za bardziej produktywną. Koszty produkcji są drugim z czynników, jakie bierze się pod uwagę przy ocenie produktywności. Jest to czynnik negatywny: jeśli pozostałe elementy są równorzędne, im wyższe koszty produkcji, tym niższa produktywność.

Podobne uwagi mają zastosowanie w ocenie relewancji. Efekty kontekstowe jakiegoś twierdzenia w danym kontekście nie są jedynym czynnikiem, jaki bierze się pod uwagę w ocenie stopnia jego relewancji. Efekty kontekstowe są wynikiem procesów myślowych. Procesy myślowe, podobnie jak wszystkie procesy biologiczne, wymagają pewnego wysiłku, pewnego wydatkowania energii. Wysiłek przetwarzania towarzyszący uzyskiwaniu efektów kontekstowych jest drugim z czynników, jakie należy wziąć pod uwagę w ocenie stopnia relewancji. Wysiłek przetwarzania jest czynnikiem negatywnym: przy założeniu równorzędności pozostałych elementów, im wyższy wysiłek związany z przetwarzaniem, tym niższa relewancja.

W poprzednim rozdziale rozważaliśmy definicję relewancji wyrażoną w terminach warunków koniecznych i wystarczających. Oznacza to, że *relewancja* została zdefiniowana jako pojęcie klasyfikacyjne. Zasugerowaliśmy również, że taka definicja, chociaż nie niepoprawna, pomija fakt, iż *relewancja* jest także, i co ważniejsze, pojęciem porównawczym.

Pojęcia porównawcze najlepiej byłoby zdefiniować w terminach odnoszących się do czegoś, co można byłoby nazwać warunkami „stopnia”. Rozważmy na przykład używane w potocznym języku pojęcie *elastyczny*. Po pierwsze, jakiś przedmiot nie jest po prostu elastyczny, jest taki w większym czy mniejszym stopniu; inaczej mówiąc, *elastyczność* nie jest jedynie pojęciem klasyfikacyjnym, ale także porównawczym. Po drugie, stopnie elastyczności zależą od (przynajmniej) dwóch logicznie niezależnych czynników, które odzwierciedla następująca definicja:

(9) *Elastyczność*

Warunek stopnia 1: przedmiot jest elastyczny w takim stopniu, w jakim z łatwością daje się zginać.

Warunek stopnia 2: przedmiot jest elastyczny w takim stopniu, w jakim kształt, dający się uzyskać po zgięciu go, jest odmienny od kształtu początkowego.

Jeżeli jakiś przedmiot w ogóle można zgiąć, wówczas warunki 1 i 2 są w pewnym stopniu spełnione, i na odwrót. Dlatego te dwa warunki stopnia logicznie implikują warunek konieczny i wystarczający: przedmiot jest elastyczny wtedy i tylko wtedy, kiedy może być zgięty. Ponieważ ten warunek konieczny i wystarczający jest implikowany przez definicję (9), nie musi być wyrażany niezależnie.

Definicja (9) czyni porównania możliwymi jedynie w pewnych przypadkach: zakładając, że pozostałe elementy są równorzędne, jeśli przedmiot A łatwiej daje się zginać niż przedmiot B, to jest on bardziej elastyczny; lub, przy założeniu równorzędności pozostałych elementów, jeśli przedmiot A może być zgięty bardziej niż przedmiot B, to jest on bardziej elastyczny. Ale jeżeli po zgięciu A nie uzyskamy wyraźnie innego kształtu i nie można go już bardziej zgiąć, a B daje się zginać jedynie z trudnością, ale można go zgiąć bardziej, definicja (9) nie pozwala dokonać osądu porównawczego; i to wydaje się odzwierciedlać ograniczenia użycia potocznego. Nawiasem mówiąc, jeśli chcielibyśmy podać dobry odpowiednik logicznego hasła odpowiadającego potocznemu pojęciu elastyczności, przeformułowałibyśmy warunki stopnia podane w definicji (9) do postaci reguł inferencji, co można by uczynić na kilka różnych sposobów. Ale powodem, dla którego rozważamy stopnie elastyczności, nie jest rzucenie światła na potoczne pojęcia porównawcze; chodzi o zilustrowanie postaci, jaką mogłoby przybrać *teoretyczne* pojęcie porównawcze.

Staramy się ukazać teoretyczne pojęcie relevancji, dające się wykorzystać w badaniu komunikacji i kognicji. Spodziewamy się, że takie teoretyczne ujęcie pomoże przewidywać ludzkie intuicje, ale niekoniecznie użycie przez ludzi słowa „relevancja” lub podobnych słów funkcjonujących w języku potocznym. Możemy ulepszyć definicję relevancji (7), dodając do niej wymiar warunków stopni w rodzaju tych, jakie uprzednio zilustrowaliśmy:

(10) *Relevancja*

Warunek stopnia 1: twierdzenie jest relevantne w kontekście w takim stopniu, w jakim posiada ono znaczące efekty (skutki) kontekstowe w tym kontekście.

Warunek stopnia 2: twierdzenie jest relevantne w kontekście w takim stopniu, w jakim wysiłek wymagany do przetworzenia go w tym kontekście jest niewielki.

Ta definicja implikuje konieczny i wystarczający warunek definicji (7), która w związku z tym nie musi być formułowana niezależnie.

Ocena relevancji, podobnie jak ocena produktywności, jest kwestią równowagi pomiędzy zyskami a poniesionymi nakładami: w naszym przypadku chodzi o równowagę pomiędzy efektami kontekstowymi a wysiłkiem przetwarzania. Definicja relevancji (10), podobnie jak definicja elastyczności (9), wyjaśnia możliwość dokonywania porównań jedynie w pewnych przypadkach: przy założeniu równorzędności pozostałych elementów, twierdzenie z bardziej znaczącymi efektami kontekstowymi jest bardziej relevantne; a także, przy założeniu równorzędności pozostałych czynników, twierdzenie wymagające mniejszego wysiłku przetwarzania jest bardziej relevantne.

Zilustrujemy teraz porównawczy aspekt relevancji kilkoma wymyślonymi przykładami; wymyślonymi w szczególności w tym znaczeniu, że konteksty, jakie zastosujemy, będą o wiele bardziej ograniczone i bardziej arbitralne niż konteksty stosowane w rzeczywistym procesie rozumienia. Czytelnicy powinni spróbować powstrzymać się przed naturalną tendencją wykorzystywania o wiele bardziej bogatych i bardziej stosownych kontekstów, tendencją, którą dokładniej omówimy później.

Rozważmy kontekst składający się z twierdzeń (11a–c):

- (11) (a) Ludzie, którzy zamierzają się pobrać, powinni poradzić się lekarza w sprawie ryzyka wystąpienia chorób dziedzicznych u ich dzieci.
- (b) Dwoje ludzi, z których każde cierpi na talasemię (rodzaj hemoglobinopatii, jednej z genetycznych chorób krwi – przyp. tłum.), powinno się ostrzec przed posiadaniem dzieci.
- (c) Susan cierpi na talasemię.

Rozważmy efekty, jakie twierdzenia (12) i (13), oba z założenia równie silne, powodowałyby w tym kontekście:

- (12) Susan, cierpiąca na talasemię, zamierza poślubić Billa.
- (13) Bill, cierpiący na talasemię, zamierza ożenić się z Susan.

Zarówno (12), jak i (13) posiadają pewne efekty kontekstowe w kontekście (11) i dlatego są relewantne zgodnie z definicją (10). W szczególności, zarówno (12), jak i (13) dostarczają implikacji kontekstowej (14):

- (14) Susan i Bill powinni poradzić się lekarza w sprawie ryzyka wystąpienia chorób dziedzicznych u ich dzieci.

Koresponduje to z pierwszą intuicją, zgodnie z którą oba twierdzenia są relewantne w tym kontekście.

Pojawia się jednak kolejna intuicja, że w tym kontekście (12) jest bardziej relewantne niż (13). Możemy tego dowiedzieć na podstawie definicji (10). W tym kontekście (13) posiada implikację kontekstową, której brak (12):

- (15) Powinno się ostrzec Susan i Billa przed posiadaniem dzieci.

Ale co z wysiłkiem przetwarzania? (12) i (13) mają taką samą strukturę pojęciową i dlatego stosują się do nich takie same reguły dedukcyjne, jakie są obecne w procesie dedukcji. Z założenia są one także przetwarzane w tym samym kontekście. Czy wolno nam zatem twierdzić, że wymagają one takiego samego wysiłku przetwarzania? Tak, ale jedynie po wyjaśnieniu pewnej kwestii.

Konieczność zapisania i przetworzenia implikacji kontekstowej (15) wymaga pewnego wysiłku przetwarzania. Wysiłek ten musi być włożony w przetwarzanie twierdzenia (13), które implikuje (15), ale nie wymaga go przetwarzanie zdania (12), które takiej implikacji nie dostarcza. Jednakże nie da się uniknąć wysiłku przetwarzania, jeśli jakkolwiek efekt kontekstowy ma być osiągnięty. Jeżeli zyski związane z uzyskaniem efektu kontekstowego nie byłyby nigdy wystarczające, aby zrównoważyć nakłady poświęcone wysiłkowi przetwarzania koniecznemu, by uzyskać efekt kontekstowy, wówczas nigdy nie byłoby możliwe osiągnięcie dodatniego stopnia relewancji. Myślenie nie byłoby warte wysiłku.

Z wyjątkiem stanu zupełnego wyczerpania ludzie uważają myślenie za warte wysiłku. Dlatego możemy wysnuć wniosek o charakterze empirycznym, że wysiłek

przetwarzania związany jedynie z zapisaniem implikacji kontekstowej lub zwiększeniem czy zmniejszeniem siły jakiegoś twierdzenia nie jest wystarczający, aby zrównoważyć nakłady poniesione tym samym na relewancję. Co więcej, ponieważ wysiłek przetwarzania jest zawsze proporcjonalny w stosunku do efektów, jakie pozwala uzyskać, można by go w całości pominąć przy ocenie relewancji. Prawdopodobnie umysł sam się martwi, jak uniknąć wysiłku przetwarzania. My także rozważymy jedynie taki wysiłek przetwarzania, którego *rezultatem* jest efekt kontekstowy, a pominiemy wysiłek przetwarzania, który *wynika* z faktu uzyskania efektu kontekstowego.

Po takim wyjaśnieniu możemy teraz powiedzieć, iż (12) i (13) wymagają dokładnie takiego samego wysiłku kontekstowego, kiedy są przetwarzane w tym samym kontekście. Co więcej, ponieważ (13) posiada bardziej znaczący efekt kontekstowy niż (12) w kontekście (11a–c), nasza definicja przewiduje, że twierdzenie to będzie bardziej relewantne, i to założenie jest intuicyjnie poprawne.

Aby zilustrować, w jaki sposób wysiłek przetwarzania wpływa na relewancję względną, porównajmy (13) i (16):

(13) Bill, który cierpi na talasemię, zamierza poślubić Susan.

(16) Bill, który cierpi na talasemię, zamierza poślubić Susan, a 1967 był wspaniałym rokiem dla win francuskich.

Kiedy (13) i (16) są przetwarzane w kontekście (11a–c), mają dokładnie takie same efekty kontekstowe: dodatkowa informacja dostarczona w twierdzeniu (16) jest zupełnie niezwiązana z kontekstem i nie posiada żadnego efektu kontekstowego. Ta dodatkowa informacja wymaga jednak pewnego dodatkowego wysiłku przetwarzania: twierdzenie (16) wprowadza więcej materiału pojęciowego, a wskutek tego więcej zasad dedukcyjnych i procedur dopasowania. Zgodnie z naszą definicją relewancji, twierdzenie (16) powinno być zatem mniej relewantne niż (13), które pozwala uzyskać takie same efekty kontekstowe przy mniejszym wysiłku przetwarzania. To założenie jest także intuicyjnie prawidłowe.

Omówione dotychczas przykłady wymagają tylko jednego rodzaju efektu kontekstowego: implikacji kontekstowej. Pokażmy teraz przykłady, w których uzyskuje się równocześnie różnorodne efekty kontekstowe. Rozważmy kontekst (17a–g), w którym siłę każdego twierdzenia ukazano z prawej strony:

- | | |
|---------------------------------------|-------------------------|
| (17) (a) Peter jest bogatszy niż Sam. | [<i>pewne</i>] |
| (b) Sam jest bogatszy niż Bill. | [<i>pewne</i>] |
| (c) Bill jest bogatszy niż Jim. | [<i>pewne</i>] |
| (d) Jim jest bogatszy niż Charles. | [<i>pewne</i>] |
| (e) Sam jest bogatszy niż Sue. | [<i>silne</i>] |
| (f) Sue jest bogatsza niż Jim. | [<i>bardzo słabe</i>] |
| (g) Sue jest bogatsza niż Charles. | [<i>silne</i>] |

Przypuśćmy, że słuchacz, w umyśle którego pojawia się kontekst (17a–g), traktuje wszystkie wypowiedzi nadawcy jako *pewne*. Przypuśćmy, że nadawca ma stwierdzić albo (18), albo (19):

(18) Sue jest bogatsza niż Jim.

(19) Sue jest bogatsza niż Peter.

Intuicyjnie rzecz ujmując, twierdzenie (19) jest bardziej relewantne i jest jedynym, które nadawca zdecydował się wyrazić, przy założeniu równoważności pozostałych elementów.

Daje się to łatwo wyjaśnić w terminach naszej definicji relewancji. Twierdzenie (18) ma tylko dwa efekty kontekstowe w kontekście (17a–g): po pierwsze, wzmacnia ono siłę (17f) z *bardzo słabego* do *pewnego*, ponieważ jest identyczne pod względem treściowym z (17f) i samo w sobie jest *pewne*; po drugie, wzmacnia ono siłę (17g) z *silnego* do *pewnego*, ponieważ (17g) jest w sposób syntetyczny implikowane przez (17d) i (17f), które teraz są *pewne*.

Twierdzenie (19) ma pięć efektów kontekstowych. Implikuje ono kontekstualnie (20) i (21):

(20) Sue jest bogatsza niż Sam.

[*pewne*]

(21) Sue jest bogatsza niż Bill.

[*pewne*]

Twierdzenie (20) sprzeciwia się twierdzeniu (17e), a ponieważ (20) jest mocniejsze (*pewne* w przeciwieństwie do *silne*), (17e) zostaje usunięte z pamięci w procesie dedukcji, co odpowiada trzeciemu efektowi kontekstowemu. Twierdzenie (19) także wzmacnia siłę (17f) i (17g) do *pewnych*, co jest czwartym i piątym efektem kontekstowym. Ostatnie dwa efekty są identyczne z jedynymi dwoma, które powoduje (18).

Ponieważ (19) powoduje bardziej znaczące efekty kontekstowe niż (18) i ponieważ oba twierdzenia wymagają dokładnie takiego samego wysiłku przetwarzania (pomijając, jak wspomnieliśmy, dodatkowy wysiłek potrzebny do uzyskania samych efektów kontekstowych), wówczas zgodnie z naszą definicją (19) powinno być bardziej relewantne niż (18), co jest intuicyjnie prawidłowe.

Przypuśćmy teraz, że słuchacz traktuje twierdzenia (18) i (19) zaledwie jako *słabe*. Nasza definicja zakłada, że w takim przypadku (18) byłoby bardziej relewantne niż (19), odwracając uprzednio ukazane uporządkowanie. Przekonanie słuchacza, który bardzo słabo wierzył, że Sue jest bogatsza od Jima, zostałoby w sposób marginalnie niezależny wzmocnione z *bardzo słabego* do *słabego* w wyniku twierdzenia (18). W ten sposób twierdzenie (18) osiągnęłoby niewielki stopień relewancji. Z drugiej strony, jeśli nadawca wyraża twierdzenie (19), słuchacz nie uwierzyłby w nie, ponieważ sprzeciwia się ono jego mocnemu przeświadczeniu, iż Sam jest bogatszy od Sue. Twierdzenie (19) zostałoby wówczas usunięte i nie osiągnęłoby w ogóle żadnej relewancji. Odpowiada to intuicji, zgodnie z którą przesadne i niemożliwe do zaakceptowania twierdzenie jest nierелеwantne, podczas gdy umiarko-

wane, dające się zaakceptować twierdzenie może osiągnąć pewną relewancję przynajmniej w wyniku potwierdzenia czyichś własnych twierdzeń. Zauważmy jednak, że fakt pojawienia się przesadnej wypowiedzi może sam w sobie być relewantny, co rodzi intuicję pojawienia się przykładów trudniejszych do opracowania. Na przykład, słuchacz mógłby nie uwierzyć twierdzeniu (19), a mimo to rozumować, że nadawca miał jakieś podstawy uwierzyć, że Sue jest bogata; mógłby on wówczas potraktować to jako niezależne wzmocnienie jego własnych twierdzeń (17f) i (17g). Dla takiego możliwego sposobu rozumowania kontekst (17a–g) musiałby zostać wzbogacony, a w każdym przypadku relewancja byłaby możliwa do osiągnięcia na podstawie nie twierdzenia (19), ale (22):

(22) Nadawca wierzy, że (19).

Zakładając w dalszym ciągu, że słuchacz akceptuje twierdzenie nadawcy jedynie jako *slabe*, rozważmy (23):

(23) Sue jest bogatsza niż Peter albo jest bogatsza niż Jim.

Twierdzenie (23) miałyby dokładnie taki sam efekt kontekstowy jak (18), tj. wzmocniłoby (17f) z *bardzo słabego* do *słabego*.

Uzyskanie tego efektu wiązałoby się jednak z większym wysiłkiem przetwarzania: potrzebna byłaby seria kroków dedukcyjnych, aby odrzucić pierwszy ze składników alternatywy (23), który jest identyczny z twierdzeniem (19), i zaakceptować jako *slaby* drugi składnik, identyczny z twierdzeniem (18). Po tym wstępnym wysiłku przetwarzanie (23) byłoby takie samo jak (18). Dlatego nasza definicja relewancji zakłada, że (23) powinno być mniej relewantne niż (18), i to założenie wydaje się znowu intuicyjnie poprawne.

Definicja relewancji (10) nie pozwala porównywać żadnych przypadkowych par twierdzeń w jakimkolwiek arbitralnym kontekście. Wyobraźmy sobie na przykład obszerny i zasadniczo różny kontekst, obejmujący, powiedzmy, dzisiejsze poranne wydanie „Timesa” oraz dwa twierdzenia, z których każde ma konkretny, ale zupełnie różny efekt kontekstowy w tym kontekście. Jaką procedurę można byłoby zastosować, aby porównać uzyskane efekty kontekstowe?

Albo rozważmy (24) i (25):

(24) Twój ogród będzie orgią kolorów na wiosnę, jeśli zasadzisz te piękne cebulki.

(25) Twierdzi się często, że woda chlorowana jest mniej przyjemna do pływania niż woda morska.

Jaką procedurę można byłoby zastosować w celu porównania wysiłku potrzebnego do przetworzenia tych dwóch twierdzeń albo w oderwaniu od jakiegokolwiek kontekstu, albo w jakimkolwiek wybranym kontekście? Bardziej ogólnie, czy takie procedury oceny efektów kontekstowych, wysiłku przetwarzania i relewancji mogłyby być w pełni określone?

Istnieje inny sposób postawienia zasadniczo tego samego pytania: czy możliwe byłoby zdefiniowanie *relewancji* nie jako pojęcia porównawczego, ale wymiernego? Nasza odpowiedź brzmi: tak, byłoby to możliwe. Można sobie także wyobrazić, że takie wymierne pojęcie relewancji zainteresowałyby logików. Nie byłoby to jednak pojęcie, które mogłoby zostać rozwinięte przez psychologów.

Na poziomie abstrakcji pojęcie relewancji stosuje się nie tyle do istot ludzkich, ile do narzędzi przetwarzania informacji, które nie są wykorzystywane jedynie do osiągnięcia określonego celu przy określonych nakładach. Można na przykład chcieć scharakteryzować relewancję dla pewnego abstrakcyjnego automatu. Przypuśćmy, że nasz automat zdolny jest do osiągnięcia tylko jednego efektu kontekstowego, mianowicie implikacji kontekstowych. Wówczas efekty kontekstowe uzyskane w wyniku dodania jakiegoś twierdzenia do pewnego kontekstu mogłyby być mierzone przez policzenie implikacji kontekstowych. Efekty kontekstowe dotyczące zmian wartości potwierdzania także mogłyby być mierzone, o ile takie wartości również byłyby wymierne, czyli należałyby do rodzaju określonego przez logików.

Przypuśćmy dalej, że wszystkie operacje naszego automatu można analizować jako kombinacje jednakowo prostych elementarnych operacji; w tym przypadku wysiłek przetwarzania potrzebny w określonym zadaniu, na przykład w osiągnięciu pewnych efektów kontekstowych, można by mierzyć przez policzenie wykonanych elementarnych operacji.

Albo też, jeśli automat działałby na zasadzie programu komputerowego, wysiłek przetwarzania można by mierzyć, podając czas potrzebny do uzyskania określonych efektów.

Pozostawałoby wówczas jedynie zdecydować, pryncypialnie czy arbitralnie, w jaki sposób mierzyć efekty kontekstowe w stosunku do wysiłku przetwarzania, a relewancja dla tego automatu zostałaby wymiernie zdefiniowana.

Sprawy wyglądają inaczej, kiedy chodzi o ocenę efektów kontekstowych używanych w ludzkim umyśle, a także o potrzebny do tego wysiłek przetwarzania. Od strony efektów kontekstowych twierdzimy, że stosowane są tutaj niewymierne wartości potwierdzania. Jeśli tak, to w takim razie efektów tych nie można byłoby mierzyć. Od strony wysiłku przetwarzania perspektywy wymiernej oceny nie są lepsze. Nie wiemy, na przykład, do jakiej postaci procesy myślowe redukują kompleks elementarnych operacji. Wiemy, że czas trwania procesów myślowych nie jest adekwatnym wskaźnikiem nakładów poniesionych przez organizm w celu ich przeprowadzenia: w takim samym czasie wysiłek potrzebny do dużego skupienia umysłowego jest większy niż wysiłek towarzyszący swobodnemu rozmarzeniu.

Problemy związane z mierzaniem efektów kontekstowych i wysiłku przetwarzania nie są, oczywiście, w żaden sposób specyficzne dla teorii relewancji czy dla pragmatyki. Mają one znaczenie dla psychologii w ogóle. Ale w teorii relewancji przybierają bardziej specyficzną postać. W teorii relewancji problem polega nie tyle na zewnętrznej ocenie efektów kontekstowych i wysiłku przetwarzania, ile na opisie, w jaki sposób umysł wewnętrznie ocenia własne osiągnięcia i wysiłki, a w rezultacie podąża za tymi wysiłkami lub rozprasza je w różnych kierunkach.

Oto jeden z możliwych kierunków spekulacji: efekty kontekstowe i wysiłek umysłowy, podobnie jak ruchy ciała i wysiłek mięśni, muszą powodować pewne symptomatyczne fizyczno-chemiczne zmiany. Moglibyśmy stwierdzić, że umysł ocenia własne wysiłki i ich skutki, monitorując tego typu zmiany. Chociaż nie możemy nic powiedzieć na temat zjawisk neurofizycznych czy neurochemicznych, powyższe zdanie nie jest pustym twierdzeniem. Kontrastuje ono z innym możliwym do pomyślenia poglądem, zgodnie z którym efekty kontekstowe byłyby oceniane przez rzeczywiste liczenie implikacji kontekstowych, a wysiłek przetwarzania – przez rzeczywiste liczenie kroków inferencyjnych. Jest wiele powodów, aby odrzucić taki pogląd: liczenie każdego kroku oznacza dodawanie jednej operacji do każdego kroku, co w znaczący sposób zwiększyłoby wysiłek towarzyszący wszystkim procesom umysłowym. Prowadziłoby to w rezultacie do paradoksu, ponieważ można założyć, że ocena wysiłku służyć ma raczej jego zredukowaniu. Ponadto, jeśli ocena efektów kontekstowych i wysiłku przetwarzania byłaby rezultatem takich obliczeń, ludzie powinni potrafić w absolutny sposób rozstrzygać o wartości i porównywać efekty kontekstowe oraz wysiłek przetwarzania towarzyszące każdej parze działań umysłowych, jakkolwiek niepowiązanych ze sobą; nie wydaje się jednak, aby takie oczekiwanie mogło się pojawić.

Efekty kontekstowe i wysiłek przetwarzania należą do niereprezentacyjnych wymiarów procesów umysłowych. Istnieją one niezależnie od tego, czy człowiek jest, czy nie jest w stanie świadomie je ocenić, czy są one, czy też nie są reprezentowane pojęciowo. Twierdzimy, że w przypadku kiedy są one reprezentowane, przybiera to postać sądów porównawczych. Są to sądy intuicyjne; ich źródłem jest monitorowanie parametrów fizyczno-chemicznych.

Ludzie dysponują nie tylko retrospektywnymi intuicjami dotyczącymi efektów już uzyskanych i włożonych wcześniej wysiłków, ale także intuicjami perspektywnymi. Oznacza to, że ludzie posiadają intuicje dotyczące wysiłku, jakiego wymagałoby jakieś zadanie, oraz efektów, jakie mogłyby zostać osiągnięte (podobnie jak posiadają intuicję dotyczącą wysiłku potrzebnego do określonych ruchów ciała i możliwych skutków tego typu działań). Intuicje perspektywiczne muszą opierać się nie na monitorowaniu parametrów fizykochemicznych, ale na czynnikach, jakie systematycznie modyfikują wartości tych parametrów.

Dosyć łatwo jest określić różnorodne czynniki, które czyniłyby możliwym przewidywanie, jakie informacje przyniosłyby największe efekty kontekstowe. Na przykład, przy założeniu równorzędności pozostałych elementów, mocniejsze twierdzenia dają w konsekwencji większe efekty kontekstowe. Podobnie, różnorodne czynniki mogą umożliwiać przewidywanie, w jaki sposób będzie można porównać wysiłek przetwarzania potrzebny, aby wykonać określoną parę zadań. Na przykład przetworzenie większej ilości informacji w tym samym kontekście, czy też takiej samej ilości informacji w szerszym kontekście, wymaga większego wysiłku. Ludzie mogą wykorzystywać takie możliwości porównawcze w celu maksymalizowania relewancji informacji, jakie przetwarzają.

W jaki sposób te dwa czynniki decydują o ocenie równowagi relewancji: jakie efekty są warte jakich wysiłków? W systemie czysto formalnym byłaby to raczej kwestia uwarunkowania niż odkrywania. W programie komputerowym używanym dla osiągania zysków ekonomicznych wysiłek i efekt mogłyby być szacowane, powiedzmy, w dolarach i centach. W przypadku procesów psychologicznych problem ten nie poddaje się jakimkolwiek uogólnionemu rozwiązaniu, ale dzięki temu przy dokładniejszym zbadaniu nie potrzebuje on zupełnie rozwiązania *ogólnego*.

Wydaje się całkiem nieprawdopodobne, że znaczenie zależności efektu i wysiłku pozostaje w równowadze w różnym otoczeniu i wśród różnych osób. Na przykład zmiany w zakresie pobudzenia uwagi mogą zmieniać czyjąś chęć podjęcia pewnego wysiłku przetwarzania: w pewnych sytuacjach nadzieja osiągnięcia danego poziomu efektu kontekstowego będzie wystarczająca, a w innych nie. Dalej, niektórzy ludzie są w ogóle bardziej pobudzeni i wszystko, co tylko jest relewantne, będzie dla nich bardziej relewantne niż dla ludzi o uwadze przytępionej. Nadawcy, którzy nie są świadomi dyspozycyjności swoich słuchaczy w tym zakresie, ryzykują wymaganie od nich zbyt wielkiego wysiłku lub dostarczania im niewielu efektów.

Efekty i wysiłki umysłowe mają cechy niereprezentacyjnych procesów myślowych. Relewancja, która jest funkcją efektu i wysiłku, jest także właściwością niereprezentacyjną. Oznacza to, że jest właściwością, która nie musi być reprezentowana, a tym bardziej mierzona, aby zaistnieć. Kiedy jest reprezentowana, dzieje się to w kategoriach sądów porównawczych i prostych sądów absolutnych (w rodzaju „nierlewantny”, „słabo relewantny”, „bardzo relewantny”), a nie w kategoriach wyrafinowanych sądów absolutnych, na przykład wymiernych.

Ponieważ interesuje nas relewancja jako cecha psychologiczna, nie mamy powodu tworzyć ilościowej definicji relewancji, musimy natomiast uzupełnić naszą definicję porównawczą o wymiar empiryczny, rozważając zagadnienie odnajdywania i osiągania relewancji w procesach myślowych, w szczególności w procesach rozumienia wypowiedzi słownych. Pierwszym naszym zadaniem jest przejście od czysto formalnej charakterystyki kontekstu do charakterystyki bardziej empirycznej, a także rozważenie konsekwencji takiego przejścia.

3. Czy kontekst jest dany, czy wybrany? (s. 132-137)

Zasugerowaliśmy, że kontekst wykorzystywany w przetwarzaniu nowych twierdzeń jest zasadniczo podzbiorem już istniejących twierdzeń użytkownika, z którymi nowe twierdzenia łączą się, aby dostarczyć zróżnicowanych efektów kontekstowych. Zaproponowaliśmy także dwa kryteria pozwalające ocenić relewancję różnych twierdzeń w danym kontekście. Nadal jednak musimy się zmierzyć z poważnym problemem określenia samego kontekstu: w jaki sposób wybierane są pewne szczególne podzbiory twierdzeń jednostki. Dla ułatwienia prezentacji, omówimy ten problem

w odniesieniu do pewnego szczególnego przypadku: dotyczył on będzie przetwarzania przez słuchacza twierdzenia wyrażonego eksplicytnie przez nadawcę. W podrozdziale 6. uogólnimy rozważane przez nas twierdzenia pojawiające się w wyniku różnego rodzaju bodźców.

W tym podrozdziale przyjrzymy się różnym ujęciom, które przyznają, że w danym momencie użytkownik języka ma do dyspozycji tylko jeden kontekst, oraz postaramy się wykazać, że ujęcia takie nie sprawdzają się dokładnie z powodu tego podstawowego założenia. W kolejnym podrozdziale zaproponujemy ujęcie alternatywne.

W licznych opracowaniach eksplicytnie bądź implicytnie twierdzi się, że kontekst potrzebny do zrozumienia danej wypowiedzi nie jest sprawą wyboru; w danym punkcie wymiany słownej kontekst jest postrzegany jako szczegółowo określony, jako dany. Ponadto stwierdza się ogólnie, że określenie kontekstu wyprzedza proces rozumienia. Twierdzenie wyrażone eksplicytnie w wypowiedzi uznaje się za łączące się z kontekstem obecnym w umyśle słuchacza już na początku tworzenia wypowiedzi. Najprostszą wersją takiego poglądu jest hipoteza, zgodnie z którą kontekstem dla zrozumienia danej wypowiedzi jest zbiór twierdzeń wyrażonych eksplicytnie we wcześniejszych wypowiedziach składających się na ten sam dialog czy dyskurs. Ta pierwsza hipoteza wydaje się być zrodzona z obserwacji następującej wymiany:

- (26) (a) *Peter*: Jestem zmęczony.
 (b) *Mary*: Jeśli jesteś zmęczony, ja przygotuję posiłek.

Łatwo wyobrazić sobie sytuację, w której odpowiedź *Mary* byłaby intuicyjnie relewantna. W dyskursywnym kontekście składającym się z twierdzenia wyrażonego przez *Petera*, twierdzenie wyrażone przez *Mary* implikowałoby kontekstualnie (27), a fakt, że jest ono relewantne, zostałaby w konsekwencji wyjaśniony:

- (27) *Mary* przygotowuje posiłek.

Rozważmy jednak inną wersję tego dialogu:

- (28) (a) *Peter*: Jestem zmęczony.
 (b) *Mary*: Przygotuję posiłek.

Intuicyjnie rzecz biorąc, istnieje niewielka różnica pomiędzy odpowiedzią *Mary* w dialogu (26) a jej odpowiedzią w (28): obie odpowiedzi są relewantne mniej więcej w ten sam sposób. Jeśli jednak kontekstem dla zrozumienia jest twierdzenie wyrażone eksplicytnie przez *Piotra*, musimy całkiem odmiennie potraktować dwie odpowiedzi *Mary*: (28b) w odróżnieniu od (26b) nie posiada jakiegokolwiek efektu kontekstowego w takim kontekście i dlatego w ogóle nie powinna być relewantna.

Rozważmy z kolei jako drugą hipotezę twierdzenie, że kontekst potrzebny do zrozumienia obejmuje nie tylko twierdzenia wyrażone eksplicytnie we wcześniejszych wypowiedziach w tym dyskursie, ale także wszystkie implikatury tych wypowiedzi. Uzasadnione będzie twierdzenie, że w sytuacji, w której uwaga *Petera* była relewantna, implikowałaby ona coś w rodzaju (29):

(29) Peter chciałby, żeby Mary przygotowała posiłek.

Przy uwzględnieniu twierdzenia (29) jako części kontekstu zarówno (26b), jak i (28b) implikują kontekstualnie (30):

(30) Mary zrobi to, co chciałby Peter.

Oba twierdzenia będą relewantne w tym kontekście, relewantne w podobny sposób. Mimo że (26b) ma dwie implikacje kontekstualne, podczas gdy (28b) tylko jedną, jest to pochodna faktu, iż (26b) posiada bardziej złożoną postać logiczną od (28b) i wymaga więcej przetwarzania. Fakt, że dwie odpowiedzi są intuicyjnie podobne pod względem relewancji, mógłby zostać w ten sposób bezpośrednio wyjaśniony.

Rozważmy jednak trzecią z wersji tego dialogu:

(31) (a) *Peter*: Jestem zmęczony.

(b) *Mary*: Deser gotowy. Przygotuję danie główne.

Żadna z dotychczas rozważanych hipotez nie potrafi wyjaśnić faktu, że odpowiedź Mary (31b) jest w przybliżeniu tak samo relewantna jak jej odpowiedzi w dwóch wcześniejszych wersjach dialogu. (31b) nie posiada efektu kontekstowego ani w kontekście obejmującym twierdzenia wyrażone eksplicitnie we wcześniejszej części dyskursu, ani w kontekście twierdzeń uprzednio wyrażonych i implikowanych. Aby rozważyć relewancję (31b), kontekst wykorzystany przez słuchacza musiałby zawierać przesłankę w rodzaju (32):

(32) Posiłek składa się przynajmniej z dania głównego i deseru.

Po dodaniu do kontekstu przesłanki (32) z odpowiedzi (31b) można wydobyć implikację kontekstową (33):

(33) Mary przygotowuje posiłek.

A następnie z (33) i (29) (*Peter chciałby, żeby Mary przygotowała posiłek*) można wydobyć implikację kontekstową (30) (*Mary zrobi to, co chce Peter*), podobnie jak było to możliwe w bardziej ograniczonym kontekście z (26b) lub (28b).

W sposób oczywisty można stwierdzić, że takie kontekstualne założenie jak (32) zostałyby wykorzystane w przetwarzaniu odpowiedzi Mary (31b). Jest to jednak niespójne z hipotezą, zgodnie z którą kontekst dla zrozumienia wypowiedzi jest zbiorem twierdzeń wyrażonych lub implikowanych przez wcześniejsze wypowiedzi. Z uwagi Petera, że jest zmęczony, nie wynika, iż posiłek składa się przynajmniej z dania głównego i deseru. Twierdzenie (32) musi być w szczególności wydobyte z encyklopedycznego hasła dotyczącego pojęcia posiłku.

Moglibyśmy z kolei rozważyć, jako trzecią hipotezę, opinię, że kontekst dla zrozumienia wypowiedzi składa się nie tylko z twierdzeń wyrażonych lub implikowanych przez wcześniejsze wypowiedzi, ale także z encyklopedycznych haseł doty-

czących pojęć użytych w tych twierdzeniach. Jeśli, na przykład, ze wstępnej uwagi Petera wynika, że chciałby on, aby Mary przygotowała posiłek, wówczas encyklopedyczne hasło dotyczące pojęcia posiłku, a szczególnie twierdzenie (32) (*Posiłek składa się z dania głównego i deseru*), jest automatycznie dodawane do kontekstu, w którym odpowiedź Mary będzie interpretowana. Dzięki tej trzeciej hipotezie uzasadniona zostaje relewancja wypowiedzi (31b).

Rozważmy jednak czwartą wersję dialogu:

(34) (a) *Peter*: Jestem zmęczony.

(b) *Mary*: Deser gotowy. Przygotuję *osso bucco* (potrawa kuchni włoskiej: duszony udziec cielęcy – przyp. tłum.).

Intuicyjnie wyczuwa się niewielką różnicę pomiędzy relewancją czwartej odpowiedzi Mary (34b) a jej trzecią odpowiedzią (31b). Oczywistym sposobem rozważenia tej różnicy jest stwierdzenie, że kontekst interpretacyjny dla odpowiedzi (34b) zawiera twierdzenie takie jak (35):

(35) *Oso bucco* jest daniem głównym.

Twierdzenie (35) dodane do kontekstu powoduje, że twierdzenie wyrażone eksplicytnie w trzeciej odpowiedzi Mary (31b) („Deser gotowy. Przygotuję danie główne”) jest implikowane kontekstualnie przez jej czwartą odpowiedź (34b), która tłumaczy podobieństwo relewancji odpowiedzi (31b) i (34b).

Jednakże twierdzenie (35) należy do encyklopedycznego hasła dotyczącego *osso bucco*. Pojęcie *osso bucco* nie pojawia się ani w wyrażonych, ani w implikowanych twierdzeniach Petera; zostaje ono po raz pierwszy wprowadzone przez odpowiedź Mary. Nie jest to zgodne z hipotezą, zgodnie z którą kontekst dla zrozumienia wypowiedzi obejmuje twierdzenia wyrażone lub implikowane przez wcześniejsze wypowiedzi wraz z hasłami encyklopedycznymi dotyczącymi pojęć użytych w tych twierdzeniach.

W tej sytuacji można by się pokusić o sformułowanie czwartej hipotezy odpowiedzi dla czwartej wersji dialogu: kontekst dla zrozumienia wypowiedzi składa się z twierdzeń wyrażonych i implikowanych przez wcześniejsze wypowiedzi plus hasła encyklopedyczne dotyczące wszelkich pojęć użytych w tych twierdzeniach, plus hasła encyklopedyczne dotyczące wszelkich pojęć użytych w nowej wypowiedzi. Zauważmy, że zgodnie z tą hipotezą kontekst, chociaż szczegółowo określony, nie jest jednak ustalony przed procesem rozumienia. Zamiast tego z czwartej hipotezy wynika, że jeden ze wstępnych etapów rozumienia polega na identyfikacji pojęć użytych w nowej wypowiedzi i dodaniu dotyczących ich haseł encyklopedycznych do kontekstu. Nie jest to jednak wciąż kwestia wyboru kontekstu.

Zgodnie z czwartą hipotezą twierdzenie (35) staje się częścią kontekstu, w którym interpretowana jest odpowiedź Mary (34b), i w ten sposób zostaje uzasadniona relewancja jej odpowiedzi.

Rozważmy jednak piątą wersję dialogu:

(36) (a) *Peter*: Jestem zmęczony.

(b) *Mary*: Deser gotowy. Przygotuję specjalność restauracji „Capri”.

Aby ustalić relewancję odpowiedzi Mary (36b), słuchacz musiałby najpierw sięgnąć do encyklopedycznego hasła dotyczącego restauracji „Capri” i zorientować się, że jej specjalnością jest *osso bucco*, a następnie odwołać się do hasła dotyczącego *osso bucco*, aby dowiedzieć się, że *osso bucco* jest daniem głównym, co odpowiadałoby twierdzeniu (35). Jednakże pojęcie *osso bucco* nie występuje ani w odpowiedzi Mary, ani w twierdzeniach wyrażonych czy implikowanych przez wstępną uwagę Petera. Tak więc, zgodnie z naszą czwartą hipotezą, twierdzenie (35) nie jest częścią kontekstu dla interpretacji (36b). Mogłoby to nas prowadzić, jeśli nadal zachowalibyśmy wytrwałość, do sformułowania piątej hipotezy: kontekst dla zrozumienia wypowiedzi składa się z twierdzeń wyrażonych i implikowanych przez wcześniejsze wypowiedzi plus hasła encyklopedyczne dotyczące wszelkich pojęć użytych zarówno w tych twierdzeniach, jak i w samej wypowiedzi, plus hasła encyklopedyczne dotyczące wszelkich pojęć użytych w twierdzeniach zawartych w hasłach encyklopedycznych dodanych uprzednio do kontekstu. Za pomocą naszej czwartej hipotezy dodaliśmy do kontekstu jedną warstwę haseł encyklopedycznych. Za pomocą piątej hipotezy zostały dodane dwie warstwy.

Niedostatki takiego sposobu rozumowania stają się rażące. Za pomocą dwóch ostatnich hipotez stwierdziliśmy, że kontekst jest automatycznie wypełniany przez ogromną ilość informacji encyklopedycznych, z których większość – a niekiedy wszystkie – nie wzmacnia efektów kontekstowych poddawanej przetwarzaniu nowej informacji. Ponieważ każde rozszerzenie kontekstu oznacza zwiększenie wysiłku przetwarzania, taka metoda kształtowania kontekstu prowadziłaby do ogólnej utraty relewancji. Wyobraźmy sobie, na przykład, następujący dialog:

- (37) (a) *Peter*: Gdzie mieszka John?
 (b) *Mary*: Mieszka obok restauracji „Capri”.

Gdyby nasza czwarta hipoteza była prawidłowa, kontekst, w którym Peter interpretowałby odpowiedź Mary, powinien zawierać informację, że specjalnością restauracji „Capri” jest *osso bucco*. Gdyby była słuszna nasza piąta hipoteza, kontekst ten powinien także zawierać informację, że *osso bucco* jest daniem głównym. Tego typu informacje byłyby nieprzydatne – czy wręcz rozpraszałyby uwagę – w zrozumieniu, gdzie mieszka John.

Poza tym dosyć łatwo znaleźć przykłady wskazujące na to, że dwie warstwy informacji encyklopedycznych mogą okazać się niewystarczające. Przypuśćmy, że w odpowiedzi na uwagę Petera, iż jest on zmęczony, Mary mówi:

- (38) Deser gotowy. Przygotuję specjalność tej restauracji, obok której mieszka John.

Najpierw hasło encyklopedyczne dotyczące Johna (i informacji, że mieszka on obok restauracji „Capri”) zostałyby dodane do kontekstu, co pociągnęłoby za sobą dodanie hasła dotyczącego restauracji „Capri” (wraz z informacją, że jej specjalnością jest *osso bucco*). Słuchacz nadal potrzebowałby jednak informacji, że *osso bucco* jest daniem głównym i że tej informacji należy szukać w treści hasła dotyczącego

osso bucco. Aby dowieść, że hasło dotyczące *osso bucco* jest częścią szczegółowo określonego kontekstu, trzy warstwy informacji encyklopedycznych musiałyby zostać automatycznie dodane. Inne przykłady dowiodłyby, że coraz więcej warstw informacji encyklopedycznych mogłoby być potrzebnych. Wkrótce ukazałyby się kontekst składający się z całości wiedzy encyklopedycznej. Jeśli kontekst zawierałby całość wiedzy encyklopedycznej słuchacza, każda właściwie nowa informacja, jaką nadawca mógłby wyrazić, byłaby relewantna, ponieważ w rzeczywistości każda nowa informacja miałaby jakieś efekty kontekstowe w tak obszernym kontekście. Z drugiej strony z uwagi na rozmiary takiego kontekstu byłby potrzebny ogromny wysiłek przetwarzania, pomijając już kwestię potrzebnego czasu. Ponieważ relewancja słabnie wraz ze wzrostem wymaganego wysiłku, oznaczałoby to, że jeśli jakkolwiek nowa informacja łatwo osiągałaby relewancję, żadna informacja nie osiągnęłaby nigdy więcej niż minimum relewancji. Ponadto przypomnienia nigdy nie byłyby relewantne, ponieważ w takim ujęciu stałyby się jedynie powtórzeniem informacji włączonej już do kontekstu. W oczywisty sposób nie warto iść tym tropem rozumowania.

Dotychczas akceptowaliśmy szeroko rozpowszechniony pogląd, że kontekst, w jakim ma być interpretowane dane twierdzenie, jest w szczególowy sposób określony. Postrzegaliśmy kontekst jako tworzony albo przed rozpoczęciem procesu rozumienia, albo jako wstępny etap tego procesu. Jak próbowaliśmy to wykazać, twierdzenie, iż kontekst jest szczegółowo określony, prowadzi do absurdów. Jednak w naturze kontekstu czy procesu rozumienia nie ma niczego, co wykluczałoby możliwość otwarcia na zmiany w kształtowaniu kontekstu lub zrewidowania przebiegu procesu rozumienia na dowolnym jego etapie. W kolejnym podrozdziale zbadamy głębiej tę możliwość.

4. Wybór kontekstów (s. 137-142)

W poprzednim podrozdziale omówiliśmy bardziej ogólnie kontekst dla rozumienia. Zajmijmy się teraz bardziej szczegółowo tym zagadnieniem i spróbujemy uzupełnić pojęcie kontekstu, wprowadzone w rozdziale 2., o pewne treści natury psychologicznej. Zbiór twierdzeń istniejący w pamięci ośrodka dedukcji na początku procesu dedukcyjnego może zostać podzielony na dwa odpowiednie podzbiory, a każdy z nich staje się kontekstem, w którym drugi z podzbiorów jest przetwarzany. Na tym etapie jest to zabieg czysto formalny. Umożliwia on wyodrębnienie tych syntetycznych implikacji, których derywacja skutecznie wykorzystuje oba podzbiory twierdzeń i opisuje je jako implikacje kontekstowe jednego z podzbiorów twierdzeń w kontekście drugiego z nich. Można to następnie wykorzystać do pokazania bardziej psychologicznie znaczącej odrębności informacji – zazwyczaj nowej – z pierwszego planu uwagi w stosunku do informacji, jaką bierze się pod uwagę, ale która

pozostaje na dalszym planie uwagi i zwykle jest już znana: odrębność taka daje się w typowy sposób zastosować do zwykłego procesu inferencji.

Twierdzimy, że zasadniczym krokiem w przetwarzaniu nowej informacji, szczególnie informacji przekazywanej werbalnie, jest połączenie jej z odpowiednio wybranym zbiorem twierdzeń drugiego planu – tworzącym kontekst – w pamięci ośrodka dedukcji. Dla każdej porcji nowych informacji wiele różnych zbiorów twierdzeń z różnych źródeł (takich jak pamięć długotrwała, pamięć operacyjna, percepcja) może zostać wybranych jako kontekst. Nie można jednak powiedzieć, że jakikolwiek arbitralnie ustalony podzbiór całego zbioru twierdzeń dostępnego dla jednostki mógłby stać się kontekstem. Organizacja pamięci encyklopedycznej jednostki wraz z pojmowanymi działaniami umysłowymi ogranicza klasę potencjalnych kontekstów, z których może być utworzony aktualny kontekst w danym czasie. Panuje, na przykład, ogólna zgoda co do tego, że informacje encyklopedyczne w pamięci długotrwałej są zorganizowane w swego rodzaju porcje. Takie porcje nazywa się w literaturze przedmiotu „schematami”, „ramami”, „scenariuszami” i „prototypami”. Hasła encyklopedyczne, o jakich wspominaliśmy, są także porcjami o pewnych rozmiarach, które mogą być składane w większe porcje i same zawierać w sobie mniejsze porcje. Wydaje się rozsądnym twierdzić, że najmniejszymi jednostkami, jakie można przenosić z pamięci encyklopedycznej do pamięci ośrodka dedukcji, są raczej porcje niż pojedyncze twierdzenia. Może, na przykład, nie być możliwe zapamiętanie i dodanie do kontekstu informacji, że specjalnością restauracji „Capri” jest *osso bucco*, bez równoczesnego pamiętania i dodania innych informacji, które tej restauracji dotyczą, powiedzmy, że serwowanym w niej czerwonym winem jest „Valpolicella”.

Ponadto nie wszystkie porcje informacji encyklopedycznej są w takim samym stopniu dostępne w danym czasie. Nie mamy dokładnej i dobrze ugruntowanej teorii pozyskiwania informacji pojęciowej, ale różne wiarygodne twierdzenia przychodzą nam na myśl. Może być tak, na przykład, że hasło encyklopedyczne dotyczące jakiegoś pojęcia staje się dostępne jedynie wówczas, kiedy pojęcie pojawia się w twierdzeniu, które zostało uprzednio wykorzystane. Nie byłoby, na przykład, możliwe przypomnienie sobie, że specjalnością restauracji „Capri” jest *osso bucco*, jeśli wcześniej ktoś nie pomyślałby o tej restauracji (lub o *osso bucco*). Będą zatem przypadki, kiedy ta informacja będzie dostępna w wyniku pojedynczego kroku; przypadki, kiedy będzie ona osiągalna w kilku krokach, z których każdy będzie rozszerzeniem kontekstu; wreszcie przypadki, kiedy ilość wymaganych kroków czyni tę informację w praktyce niedostępną.

Rozważmy sytuację, w której ktoś przystępuje do przetworzenia pewnej nowej informacji. W umyśle tej osoby wciąż są obecne twierdzenia dopiero co przetworzone. Ludzie nie przystępują do przetwarzania nowych informacji z „czystym umysłem”; dysponują oni swego rodzaju magazynem pamięci krótkotrwałej (lub wieloma magazynami bądź ośrodkami funkcjonalnie ekwiwalentnymi w stosunku do magazynów pamięci krótkotrwałej), którego zawartość nigdy nie jest zupełnie usuwana, przynajmniej nie u osoby będącej w stanie czuwania.

Nie wystarczy jednak wskazać, że informacja może być przenoszona z jednego procesu myślowego do innego; warto byłoby ustalić, które informacje są przechowywane w magazynie pamięci krótkotrwałej, które są przenoszone do pamięci encyklopedycznej, a które po prostu usuwane. W tej kwestii nie posiadamy ani formalnych argumentów, ani dowodów empirycznych wskazujących na jakiś szczególny zbiór hipotez. Tym niemniej, przez wzgląd na konkretność i eksplicytność, poczynimy pewne sugestie dotyczące w szczególności pamięci ośrodka dedukcji, które są spójne zarówno z niewielkim zakresem tego, co udało się zrozumieć, jak i z teorią, którą próbujemy rozwinąć.

Na początku każdego procesu dedukcyjnego pamięć ośrodka dedukcji zawiera wstępny zbiór twierdzeń, tzn. zbiór założeń. Następnie derywowane są wszystkie nietrywialne implikacje możliwe do uzyskania z tego zbioru założeń i działają wszystkie wzmocnienia, jakie mogą mieć miejsce. Pod koniec tego procesu, jeśli nie wystąpiły żadne sprzeczności, pamięć ośrodka dedukcji zawiera wszystkie, w możliwy sposób wzmocnione, początkowe założenia oraz wszystkie nowo wyciągnięte wnioski. Co się dzieje teraz z tymi twierdzeniami? Założymy, że wszystkie nowo utworzone syntetyczne implikacje, wszystkie założenia podległe zasadzie syntetycznej oraz wszystkie założenia, które zostały wzmocnione, pozostają w pamięci ośrodka dedukcyjnego; inne twierdzenia, nieaktywne w pamięci ośrodka dedukcji pod koniec procesu dedukcyjnego – tj. założenia, które nie miały wpływu na dedukcję i nie były przez dedukcję uaktywnione – są usuwane z pamięci tego ośrodka. Nie można jednak powiedzieć, że nie są przechowywane przez jakiś czas w jakimś innym magazynie pamięci krótkotrwałej.

Istnieje powód, by myśleć, iż pamięć ośrodka dedukcji nie jest jedynym dostępnym magazynem pamięci krótkotrwałej. Rozważmy sytuację, że ktoś dzieli swoją uwagę między dwa zadania: powiedzmy, oglądanie telewizji i omawianie spraw rodzinnych w tym samym czasie. Kiedy tak się dzieje, wydaje się, że taka osoba może przełączać się z jednego na drugi z dwóch całkiem różnych kontekstów. Zdecydowanie sugeruje to istnienie pewnej krótkoterminowej pamięci koncepcyjnej, różnej od tej związanej z ośrodkiem dedukcji, w której przechowywany jest kontekst czasowo nieużywany. Założymy, że twierdzenia usunięte z pamięci ośrodka dedukcji są przez jakiś czas przechowywane w takim magazynie pamięci krótkotrwałej dla celów ogólnych.

Twierdzenia odłożone do pamięci ośrodka dedukcji z błyskawicznie zachodzącego procesu dedukcji tworzą z kolei błyskawicznie dostępny kontekst, w którym następną nową informacją może zostać dedukcyjnie przetworzona.

Dokładniej, słuchacza, który właśnie zinterpretował jedną wypowiedź i zaczyna interpretować następną, charakteryzuje następująca dystrybucja informacji. Ma on w pamięci swojego ośrodka dedukcji zbiór twierdzeń wspomagających jego interpretację poprzedniej wypowiedzi (w tym założenia, które zostały efektywnie wykorzystane w osiągnięciu tej interpretacji). Inne twierdzenia, które były w pamięci jego ośrodka dedukcji, ale nie odegrały żadnej roli w interpretacji poprzedniej wypowiedzi, zostają teraz przeniesione do jego ogólnego magazynu pamięci krót-

kotrwałej. Także w tym magazynie słuchacz posiada interpretacje kilku wcześniejszych wypowiedzi (jak również inne informacje i myśli, które mogły go zajmować w bliskiej przeszłości). Jest możliwe, że część interpretacji zarówno poprzedniej, jak i wcześniejszych wypowiedzi zostaje skopiowana do pamięci encyklopedycznej. Twierdzenia przeniesione do pamięci ośrodka dedukcji, tj. interpretacja poprzedniej wypowiedzi, tworzą błyskawicznie dostępny kontekst, w którym może być przetwarzana następną wypowiedź.

Chcemy jednak twierdzić, że ten błyskawicznie dostępny kontekst jest jedynie początkowym kontekstem, który można rozszerzać w różnych kierunkach.

Rozszerzeń tego kontekstu można dokonywać drogą „cofania się w czasie” i dodawania do niego twierdzeń wykorzystywanych lub derywowanych we wcześniejszych procesach dedukcyjnych. Dobrze introspektywnie i eksperymentalnie potwierdzony fakt, iż takie twierdzenia są łatwo dostępne, jest kolejnym powodem pozwalającym myśleć o przechowywaniu ich przez pewien czas w ogólnym magazynie pamięci krótkotrwałej.

W przypadku rozumienia wypowiedzi słownych słuchacz musi prawdopodobnie włączyć do kontekstu nie tylko interpretację bezpośrednio poprzedzającą wypowiedzi, ale także interpretacje, jakie wcześniej wystąpiły w dialogu. Rozważmy jeszcze jedną wersję rozmowy Petera i Mary:

- (39) *Mary*: Dzisiaj wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*. Jestem wygłodniała. Miałam wspaniały dzień w sądzie. A jak tobie minął dzień?
Peter: Niezbyt dobrze. Zbyt wielu pacjentów i zepsuła się klimatyzacja. Jestem zmęczony.
Mary: Przykro mi to słyszeć. W porządku. Przygotuję to sama.

Aby zrozumieć konkluzję Mary, że przygotowuje „to” sama, Peter potrzebuje informacji zawartej w uwadze wstępnej, mówiącej o chęci zjedzenia przez Mary *osso bucco*. Jednakże jego interpretacja tej wstępnej uwagi zostanie w międzyczasie przeniesiona z pamięci tego ośrodka dedukcji do jego ogólnej pamięci krótkoterminowej, jeśli nasze wcześniejsze hipotezy są poprawne. Dlatego ta interpretacja musi zostać przeniesiona z powrotem do pamięci ośrodka dedukcji, rozszerzając w ten sposób błyskawicznie dostępny kontekst (który składa się z tego, co pozostało w pamięci ośrodka dedukcji Petera po zinterpretowaniu przedostatniej uwagi Mary, że jest jej przykro słyszeć, iż miał on zły dzień).

Drugim sposobem rozszerzenia tego kontekstu jest dodanie do niego haseł encyklopedycznych (czy może mniejszych porcji encyklopedycznych informacji wybranych z tych haseł) dotyczących pojęć obecnych już albo w tym kontekście, albo w twierdzeniu, które aktualnie jest przetwarzane. Pokazaliśmy potrzebę takich rozszerzeń na podstawie podanych wcześniej przykładów (31)–(38). Pokazaliśmy także, iż twierdzenie, że takie rozszerzenia encyklopedyczne są automatycznie tworzone dla każdego pojęcia i w każdym przypadku, prowadzi do absurdu; wykorzystaliśmy to jako argument przeciwko pogładowi, iż kontekst jest określony w sposób jedyny w swoim rodzaju. Z drugiej strony, skoro przez określenie kontekstu rozumie się

kwestię wyboru i część samego procesu interpretacji, wydaje się słusznym twierdzić, że takie rozszerzenia mają miejsce, kiedy okazują się potrzebne – i tylko wtedy.

Trzecim sposobem rozszerzenia kontekstu jest dodanie do niego informacji dotyczących bezpośrednio obserwowanego otoczenia. Ludzie stale monitorują otoczenie fizyczne podczas wykonywania zadań umysłowych, które mogą być częściowo lub całkowicie niezwiązane z tym otoczeniem. Gdzie są przechowywane informacje uzyskane w wyniku monitoringu poniżej progu uwagi? I znowu, tego nie wiemy, ale możemy spekulować: wszystkie te informacje są przez bardzo krótki czas przechowywane w wyspecjalizowanych magazynach krótkoterminowej pamięci percepcyjnej, z których pewne informacje mogą być przenoszone do ogólnej pojęciowej pamięci krótkoterminowej oraz do pamięci ośrodka dedukcji. W szczególności dzieje się tak, kiedy interpretacja jakiejś wypowiedzi skłania słuchacza do wykorzystania pewnych informacji z otoczenia i dodania ich do kontekstu. Przypuśćmy, na przykład, że Mary, trzymając porcję cielęciny, mówi do Petera:

(40) Jeśli jesteś zmęczony, ja to ugotuję.

Peter będzie musiał dodać do kontekstu jakiś opis przedmiotu, który trzyma Mary. Taka właśnie forma wypowiedzi Mary dostarcza bodźca, aby tak postąpić: tak jak zaimki anaforyczne, takie jak „to” w wypowiedzi (39), sugerują cofnięcie się w dyskursie, zaimki deiktyczne, takie jak „to” w wypowiedzi (40), sugerują dodanie do kontekstu informacji uzyskanej z otoczenia.

Dotychczas czyniliśmy sugestie, że wybór kontekstu dla procesu inferencji w ogóle, a dla procesu rozumienia w szczególności, jest w danym czasie częściowo zdeterminowany zawartością pamięci ośrodka dedukcji, zawartością magazynu pamięci krótkoterminowej dla celów ogólnych, zawartością magazynów pamięci encyklopedycznej oraz informacjami, które mogą być uzyskane bezpośrednio z otoczenia fizycznego. Czynniki te determinują nie pojedynczy kontekst, ale całą gamę możliwych kontekstów. Co determinuje wybór szczególnego kontekstu z całej tej gamy? Nasza odpowiedź brzmi: wybór szczególnego kontekstu jest zdeterminowany poszukiwaniem relewancji.

W wielu opracowaniach z zakresu pragmatyki twierdzi się, że zdarzenia mają miejsce w następującym porządku: najpierw określany jest kontekst, jako następny zachodzi proces interpretacji, wreszcie następuje ocena relewancji. Innymi słowy, relewancję postrzega się jako zmienną, którą można oszacować w zależności od funkcji określonego wcześniej kontekstu. Jednak z psychologicznego punktu widzenia jest to wysoce niewiarygodny model rozumienia. Ludzie nie zajmują się jedynie oceną relewancji nowych informacji. Starają się oni w możliwie najbardziej produktywny sposób przetwarzać informacje; oznacza to, iż próbują uzyskać z każdej nowej porcji informacji możliwie największy efekt kontekstowy przy możliwie najmniejszym wysiłku przetwarzania. Ocena relewancji nie jest celem procesu rozumienia, a jedynie środkiem do celu, którym jest maksymalizacja relewancji każdej przetwarzanej informacji.

Jeśli to prawda, sugeruje to zupełne odwrócenie porządku zdarzeń w procesie rozumienia. Nie jest tak, że najpierw określany jest kontekst, a następnie oceniana jest relewancja. Przeciwnie, ludzie mają nadzieję, że aktualnie przetwarzane twierdzenie jest relewantne (w innym razie w ogóle nie podejmowaliby trudu przetwarzania) i próbują wybrać kontekst pozwalający zweryfikować tę nadzieję: kontekst, który zmaksymalizuje relewancję. Szczególnie w rozumieniu wypowiedzi słownych relewancję traktuje się jako daną, a kontekst – jako zmienny. W tym podrozdziale omówiliśmy, w jaki sposób określa się domenę tej zmiennej.

Taka zmiana perspektywy każe postawić oczywiste pytanie: zdefiniowaliśmy relewancję jako relację między danym twierdzeniem a danym kontekstem. Ale kiedy kontekst nie jest dany, co – jak teraz twierdzimy – dotyczy ludzkiego rozumienia, jak zdefiniować relewancję jakiegoś twierdzenia? Odpowiadając na to pytanie, wykorzystamy naszą formalną definicję *relewancji w kontekście* jako podstawę dla psychologicznie bardziej stosownej charakterystyki *relewancji dla jednostki*.

5. Relewancja dla jednostki (s. 142–151)

Pod koniec każdego procesu dedukcyjnego jednostka ma do swojej dyspozycji szczególnie zbiór dostępnych kontekstów. Zbiór ten jest częściowo uporządkowany: każdy kontekst (poza kontekstem początkowym) zawiera jeden lub więcej węższych kontekstów, a także (poza najszerszymi kontekstami) każdy kontekst zawarty jest w jednym lub wielu szerszych kontekstach. Dlatego zbiór dostępnych kontekstów jest częściowo uporządkowany przez relacje inkluzyjne. Tego typu relacje formalne mają swój psychologiczny odpowiednik: porządek inkluzji odpowiada porządkowi dostępności. Początkowy, najwęższy kontekst jest dany bezpośrednio; konteksty, które zawierają tylko kontekst początkowy jako element podrzędny, mogą być dostępne w wyniku jednego kroku i dlatego są najłatwiej dostępne; konteksty, które zawierają kontekst początkowy i jednostopniowe rozszerzenie jako elementy podrzędne, mogą być dostępne w dwóch krokach i dlatego są kontekstami następnymi pod względem dostępności itd. Zwróćmy uwagę na zasadniczą dla teorii relewancji kwestię: tak jak przetwarzanie porcji informacji w kontekście wymaga pewnego wysiłku, podobnie dostęp do kontekstu wymaga wysiłku. Im trudniej dostępny kontekst, tym większy wysiłek konieczny w dotarciu do niego i odwrotnie.

Rozważmy jakieś nowe twierdzenie A . Może ono być relewantne w pewnych, we wszystkich lub w żadnym z kontekstów dostępnych dla jednostki w danym czasie w zależności od tego, czy niektóre lub wszystkie konteksty zawierają lub implikują, czy też żaden z tych kontekstów nie zawiera i nie implikuje reprezentacji zdania A , a także w zależności od relatywnej siły wcześniejszych i nowych reprezentacji. Można rozróżnić sześć sytuacji (podana lista nie wyczerpuje wszystkich, ale jest wystarczająco reprezentatywna dla naszych obecnych celów):

- (41) (a) A zawiera się już lub jest implikowane przez początkowy kontekst z maksymalną siłą. Nowa reprezentacja twierdzenia A jest wówczas nierелеwantna

zarówno w tym kontekście, jak i we wszystkich innych dostępnych kontekstach, ponieważ wszystkie te konteksty zawierają kontekst początkowy. W takiej sytuacji nie istnieje kwestia poszukiwania relewancji poza kontekstem początkowym, ponieważ poszukiwanie to będzie nieproduktywne.

- (b) *A* nie zawiera się lub nie jest implikowane przez żaden z dostępnych kontekstów; jednak *A* nie posiada również żadnych efektów kontekstowych w żadnym z tych kontekstów. Wówczas podobnie *A* jest nierelwantne we wszystkich dostępnych kontekstach i nie istnieje kwestia rozszerzenia początkowego kontekstu w poszukiwaniu relewancji.
- (c) *A* zawiera się lub jest implikowane zarówno przez kontekst początkowy, jak i wszystkie dostępne konteksty z siłą mniejszą od maksymalnej. Wówczas niezależne wzmocnienie *A* przez nowe reprezentacje zapewni jego relewancję we wszystkich dostępnych kontekstach. W tej sytuacji rozszerzenie kontekstu będzie uzasadnione o tyle, o ile *A* będzie miało większy efekt kontekstowy w rozszerzonym kontekście w porównaniu z kontekstem początkowym i o ile korzyści w zakresie efektu kontekstowego nie przeważą większy wysiłek potrzebny do przetworzenia *A* w rozszerzonym kontekście.
- (d) *A* nie zawiera się i nie jest implikowane w żadnym z dostępnych kontekstów, a posiada pewne implikacje kontekstowe w kontekście początkowym. Wówczas *A* jest relewantne we wszystkich dostępnych kontekstach, w których ma ono takie implikacje kontekstowe. Podobnie tutaj rozszerzenie kontekstu będzie uzasadnione, o ile dostarczy większych efektów kontekstowych, a wzrostu w zakresie efektów kontekstowych nie przeważą wzrost w zakresie wymaganego wysiłku przetwarzania.
- (e) *A* nie zawiera się i nie jest implikowane przez żaden z kontekstów; nie ma ono żadnego efektu kontekstowego w kontekście początkowym, ale posiada pewien efekt kontekstowy w rozszerzeniach kontekstu początkowego. Wówczas *A* jest relewantne w niektórych z dostępnych kontekstów. W tej sytuacji nie uzyska się żadnej relewancji, jeśli nie rozszerzy się kontekstu. Rozszerzenia powinny stosować się do wzoru przedstawionego w punktach (c) i (d).
- (f) *A* nie zawiera się i nie jest implikowane przez początkowy kontekst, ale zawiera się (z maksymalną siłą) w niektórych z szerszych dostępnych kontekstów; *A* posiada efekty kontekstowe w niektórych z tych kontekstów, w których się zawiera (które mogą, ale nie muszą zawierać w sobie kontekst początkowy). Wówczas *A* jest relewantne w niektórych z dostępnych kontekstów, a jego relewancja będzie miała charakter przypomnienia. Przypomnienie jest relewantne jedynie w kontekstach niezawierających informacji, o których mowa: jego funkcją jest udostępnienie tych informacji przy mniejszych kosztach przetwarzania od tych, jakie byłyby potrzebne, aby uzyskać te informacje w drodze sukcesywnych rozszerzeń kontekstu.

Intuicyjnie rzecz ujmując, jak to pokrótce zilustrujemy, jakieś twierdzenie jest relewantne dla jednostki w sytuacjach (41c), (41d), (41e) i (41f). W sytuacjach (41c) i (41d) jego relewancja ujawnia się natychmiast; różnica między tymi dwiema sytuacjami polega na tym, że w sytuacji (41c) relewancję osiąga się przez kontekstualne wzmocnienie, a w sytuacji (41d) przez implikację kontekstową. Aby uzyskać relewancję w sytuacji (41e), wymagane jest rozszerzenie kontekstu i w konsekwen-

cji pewien wysiłek, chociaż normalnie ten wysiłek nie jest świadomie odczuwany, a relewancja ujawnia się natychmiast lub prawie natychmiast.

W sytuacji (41f) relewancja bierze się z przypomnienia i znowu natychmiast się ujawnia.

Możemy teraz przedstawić klasyfikacyjną definicję *relewancji dla jednostki*:

(42) *Relewancja dla jednostki* (klasyfikacyjna)

Twierdzenie jest relewantne dla jednostki w danym czasie wtedy i tylko wtedy, gdy jest ono relewantne w jednym lub w większej ilości kontekstów dostępnych dla tej jednostki w tym czasie.

Jednakże z powodów omówionych w podrozdziale 2. mniej interesują nas klasyfikacyjne niż porównawcze definicje relewancji. Podobnie jak to uczyniliśmy dla relewancji w kontekście, scharakteryzujemy teraz porównawcze pojęcie relewancji dla jednostki w kategoriach efektu i wysiłku. To, co musi się wziąć pod uwagę, jeżeli chodzi o wysiłek, to nie tylko wysiłek potrzebny do przetwarzania jakiegoś twierdzenia w danym kontekście, ale także wysiłek potrzebny do udostępnienia tego kontekstu. Dla każdego z kontekstów dostępnych dla jednostki tak uzyskany efekt i potrzebny wysiłek, a w związku z tym także osiągnięta relewancja będą zróżnicowane. W rzeczywistości ten sam kontekst może zostać udostępniony na różne sposoby, różnym wysiłkiem i stąd zróżnicowana wartość relewancji. Moglibyśmy zatem podjąć próbę scharakteryzowania relewancji jakiegoś twierdzenia dla jednostki w kategoriach zbioru wartości relewancji, odrębnych dla każdego możliwego sposobu przetwarzania tego twierdzenia, tj. odrębnych dla każdego możliwego kontekstu i metody udostępniania tego kontekstu.

Wynik takiej niewygodnej procedury byłby jednak ze względów psychologicznych niezbyt interesujący. Twierdzimy, że jednostka automatycznie dąży do uzyskania maksymalnej relewancji i że to oszacowanie maksymalnej relewancji wpływa na jej zachowanie poznawcze. Osiągnięcie maksymalnej relewancji wymaga wybrania najlepszego z możliwych kontekstów, aby przetworzyć w nim jakieś twierdzenie: oznacza to, iż ma być udostępniony kontekst zapewniający najlepszą z możliwych równowagę pomiędzy wysiłkiem a efektem. Kiedy zostaje osiągnięta taka równowaga, możemy stwierdzić, że twierdzenie zostało *optymalnie przetworzone*. Kiedy będziemy mówić o relewancji jakiegoś twierdzenia dla jednostki, będziemy mieli na myśli relewancję osiągniętą w wyniku optymalnego przetwarzania. Zdefiniujmy teraz:

(43) *Relewancja dla jednostki* (porównawcza)

Warunek stopnia 1: twierdzenie jest relewantne dla jednostki w takim stopniu, w jakim pozwala ono osiągnąć znaczące efekty kontekstowe przy optymalnym przetwarzaniu.

Warunek stopnia 2: twierdzenie jest relewantne dla jednostki w takim stopniu, w jakim niewielki jest wysiłek potrzebny do jego optymalnego przetworzenia.

Podobnie jak w przypadku definicji (10) (definicja porównawcza relewancji w kontekście), również ta definicja relewancji dla jednostki nie umożliwia porównań we wszystkich przypadkach. Weźmy dwa niezależne twierdzenia, każde relewantne dla różnych jednostek w różnym czasie: czy twierdzenie $A1$ jest bardziej relewantne dla Billa w czasie $t1$ niż twierdzenie $A2$ dla Joan w czasie $t2$? Nasza definicja nie umożliwia w normalnych warunkach odpowiedzi na takie pytanie, a ponadto z psychologicznego punktu widzenia trudno byłoby uzasadnić, dlaczego powinna dać taką odpowiedź. Jedynymi porównaniami relewancji, jakie odgrywają rolę psychologiczną, są te, które służą maksymalizowaniu relewancji: relewancji dla siebie lub, z punktu widzenia nadawcy, relewancji dla odbiorców. Zilustrujmy tę definicję relewancji dla jednostki przykładem w pewien sposób mniej fragmentarycznym niż przytoczone poprzednio (choć nadal nie będzie on bliższy złożoności przetwarzania rzeczywistych informacji). Przypuśćmy, że dotychczas miała miejsce następująca wymiana zdań:

- (44) *Mary*: Dziś wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*.
Peter: Miałem ciężki dzień. Jestem zmęczony.

Po zinterpretowaniu ostatniej uwagi Petera założmy, że *Mary* ma w pamięci swojego ośrodka dedukcyjnego kontekst inicjalny złożony z trzech twierdzeń (45a–c), które są silne, ale nie pewne:

- (45) *Kontekst inicjalny*
 (a) Peter jest zmęczony.
 (b) Jeśli Peter jest zmęczony, chciałby, żeby to *Mary* przygotowała obiad.
 (c) Peter chciałby, aby *Mary* przygotowała obiad.

(45a) jest twierdzeniem wyrażonym w ostatniej wypowiedzi wymagającej przetworzenia; (45b) jest założeniem, które łączy się z (45a), aby dostarczyć implikacji kontekstowej (45c). Pozostałe twierdzenia, jakie *Mary* mogła mieć w pamięci swojego ośrodka dedukcyjnego, kiedy zaczynała interpretować ostatnią uwagę Petera, nie dostarczyły efektów kontekstowych i dlatego zostały usunięte na końcu procesu dedukcyjnego. Można założyć, że w rzeczywistości zbiór twierdzeń pozostałych w pamięci ośrodka dedukcyjnego *Mary* po zinterpretowaniu przez nią ostatniej uwagi Petera byłby o wiele większy.

Mary może rozszerzyć ten kontekst inicjalny, dodając do niego różne porcje informacji, w szczególności:

- Porcja 1.* Informacje encyklopedyczne (tu: z zakresu ogólnej wiedzy o świecie – przyp. tłum.) dotyczące Petera, łącznie z twierdzeniem: *Peter jest chirurgiem*.
Porcja 2. Informacje encyklopedyczne dotyczące *Mary*.
Porcja 3. Informacje encyklopedyczne dotyczące przygotowywania obiadu, łącznie ze scenariuszem sprawdzania, co znajduje się w lodówce, i twierdzeniem: *Obiad składa się przynajmniej z dania głównego i deseru*.

Porcja 4. Informacje dotyczące monitorowanego na bieżąco otoczenia fizycznego.

Porcja 5. Twierdzenia przetworzone na wcześniejszych etapach rozmowy, m.in.: *Mary chciałaby zjeść osso bucco.*

Porcje 1–5 są dostępne w wyniku jednego kroku w stosunku do kontekstu inicjalnego. Każde z tych potencjalnych rozszerzeń udostępnia z kolei dalsze rozszerzenia. Na przykład informacja, że Peter jest chirurgiem, udostępnia porcję 6:

Porcja 6. Informacja encyklopedyczna na temat chirurgii.

Scenariusz zagłębienia do lodówki zawarty w porcji 3 udostępnia porcję 7:

Porcja 7. To, co Mary pamięta, że jest w lodówce, łącznie z twierdzeniem: *W lodówce jest mus czekoladowy.*

Pojęcie *osso bucco* występujące w porcji 5 udostępnia porcję 8:

Porcja 8. Informacje encyklopedyczne dotyczące *osso bucco* łącznie z dwoma twierdzeniami: *Osso bucco jest daniem głównym* i *Osso bucco jest daniem z cielęciny.*

Porcje 6, 7 i 8 są dostępne jedynie w wyniku dwustopniowego rozszerzenia kontekstu inicjalnego (45). Umożliwiają one z kolei dostęp do kolejnych porcji informacji. Na przykład porcja 9 jest dostępna pod warunkiem, że pojęcie *bypassów wieńcowych* pojawi się w porcji 6 (zawierającej informacje o chirurgii):

Porcja 9. Informacje encyklopedyczne dotyczące *bypassów wieńcowych* łącznie z twierdzeniem: *Wykonywanie bypassów wieńcowych jest wyczerpujące.*

Podobnie porcja 10 zostaje udostępniona dzięki pojęciu musu czekoladowego zawartemu w porcji 7:

Porcja 10. Informacje encyklopedyczne dotyczące musu czekoladowego, m.in. twierdzenie: *Mus czekoladowy jest deserem.*

Oczywiście, dalsze poziomy rozszerzenia i wiele innych rozszerzeń na każdym poziomie jest możliwych, ale zatrzymamy się tutaj, aby rozważyć, jaki wpływ różne kontynuacje dialogu pomiędzy Peterem a Mary mogłyby mieć na wybór kontekstu.

Przypadek A. Załóżmy najpierw, że Peter kończy wypowiedź po stwierdzeniu: „Jestem zmęczony”. Mary mogłaby wówczas pomyśleć to, co jest dla niej relewantne w kontekście (45). Mogłaby na przykład zdecydować, że sama zrobi obiad, co kontekstualnie implikuje, że robi ona to, czego życzyłby sobie Peter. Taka implikacja kontekstowa czyni jej decyzję relewantną nie tylko dla niej, ale także dla Petera, a zatem mogłaby ona zdecydować, żeby go o tym poinformować, i powiedziałaaby:

(46) *Mary*: Jeśli jesteś zmęczony, ja przygotuję obiad.

Mary może także rozszerzyć kontekst, włączając porcję informacji 3 (informacja o przygotowaniu obiadu) i porcję 5 (w szczególności informacja, że lubi ona *osso bucco*). Może ona wówczas uzyskać o wiele więcej efektów kontekstowych, będących wynikiem jej decyzji, w postaci bardziej szczegółowych decyzji odnośnie do tego, co ugotować, na przykład *osso bucco*, i jakie podjąć praktyczne działania, na przykład otwarcie lodówki itd.

Ten przypadek ma implikacje dla roli relewancji w procesach myślowych w ogóle, a nie tylko dla interpretacji wypowiedzi. Każdy proces myślowy pozostawia umysł w stanie określonym przez inicjalnie dany kontekst wraz z możliwymi rozszerzeniami. Jeśli nie mylimy się, twierdząc, że sekwencja ludzkich myśli jest ukierunkowana przez poszukiwanie maksymalnej relewancji, to umysł powinien wyszukiwać z jakiegokolwiek dostępnego źródła, włączając w to jego własne wewnętrzne zasoby, te informacje, które mają największą relewancję w kontekście inicjalnym, to znaczy te, które mają największe efekty kontekstowe i wymagają najmniejszego wysiłku przetwarzania. Takich informacji należy poszukiwać w dostępnych rozszerzeniach kontekstu, zarówno w pamięci encyklopedycznej, w magazynie pamięci krótkoterminowej, jak i w kontekście sytuacyjnym. Dlatego teoria relewancji dostarcza hipotez dotyczących sposobu, w jaki myśli następują po sobie, oraz sytuacji, w jakich jednostka odwołuje się raczej do kontekstu sytuacyjnego niż do swoich własnych wewnętrznych zasobów dla uzyskania istotnej informacji.

Przypadek B. Załóżmy, że dialog (powtórzony dla wygody z nowym rozwinięciem zaznaczonym kursywą) przebiega jak w przykładzie (47):

(47) *Mary*: Dziś wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*.

Peter: Miałem męczący dzień. Jestem zmęczony. *Chciałbym, żebyś ty przygotowała obiad.*

Ostatnia uwaga Petera („Chciałbym, żebyś ty przygotowała obiad”) uzyskuje relewancję w kontekście inicjalnym (45a–c) przez wzmocnienie implikacji kontekstowej (45c), jaką Mary wysnuwa z jego poprzedniej uwagi („Jestem zmęczony”). Od tej chwili myślenie Mary powinno przebiegać tak, jak przebiegałoby ono, gdyby Peter poprzestał na stwierdzeniu „Jestem zmęczony”, tj. zgodnie z porządkiem rozważanym w Przypadku A. Chociaż uzyskana relewancja powinna być większa, ponieważ całe wnioskowanie oparte na założeniu (45c) (*Peter chciałby, żeby Mary przygotowała obiad*) zostanie wzmocnione. Jest to zatem ilustracja sytuacji (41c): relewancję można uzyskać we wszystkich dostępnych kontekstach przez wzmocnienie istniejącego twierdzenia.

Przypadek C. Załóżmy, że dialog przebiega jak w przykładzie (48):

(48) *Mary*: Dziś wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*.

Peter: Miałem męczący dzień. Jestem zmęczony. *Jeżeli oboje jesteśmy zmęczeni, chciałbym, żebyśmy poszli do restauracji „Capri”, zamiast przygotowywać obiad.*

Ostatnia uwaga Petera posiada implikację kontekstową w kontekście (45a–c); kontekstualnie implikuje ona (49):

(49) Jeżeli Mary jest zmęczona, Peter chciałby, żeby poszli do restauracji „Capri”.

Ostatnia uwaga Petera uzyskuje relewancję we wszystkich dostępnych kontekstach z uwagi na tę implikację kontekstową. Dlatego jest to ilustracja sytuacji (41d). W tym samym czasie jego uwaga osiąga relewancję we wszystkich dostępnych kontekstach również w inny sposób: sprzeciwiając się i dlatego eliminując twierdzenie (45b) (*Jeżeli Peter jest zmęczony, chciałby, żeby Mary przygotowała obiad*) oraz (45c) (*Peter chciałby, żeby Mary przygotowała obiad*).

Uwaga Petera czyni także dostępną dodatkową porcję informacji:

Porcja 11. Informacje encyklopedyczne o restauracji „Capri”, w tym twierdzenie: *Specjalnością restauracji „Capri” jest osso bucco.*

Teraz staje się jasnym, że możliwe rozszerzenia kontekstu zmniejszyłyby całościową relewancję: nie byłoby na przykład żadnego zysku w zakresie efektów kontekstowych w wyniku dodania porcji informacji 6 (informacje dotyczące chirurgii), a dodatkowy wysiłek przetwarzania prowadziłyby do utraty relewancji. Jednak inne rozszerzenia wzmocniłyby relewancję. Załóżmy na przykład, że porcja informacji 2 zawiera twierdzenie (50):

(50) Mary jest zmęczona.

Dodanie twierdzenia (50) do kontekstu sprawia, że ostatnia uwaga Petera implikuje kontekstualnie twierdzenie (51):

(51) Peter chciałby, żeby poszli do restauracji „Capri”.

Dodanie porcji informacji 5, a w szczególności informację, że Mary chciałaby zjeść *osso bucco*, oraz porcji informacji 11 (informacje na temat restauracji „Capri”) dostarcza kolejnej implikacji kontekstowej:

(52) Peter chciałby, żeby poszli do restauracji, której specjalnością jest to, co Mary chciałaby zjeść.

Prowadzi to z kolei do wielu następnych implikacji kontekstowych i wzmocnień w kontekstach zawierających informacje dotyczące Mary i Petera (a także *osso bucco*).

Przypadek D. Załóżmy, że dialog przebiega jak w przykładzie (53):

(53) *Mary:* Dziś wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*.

Peter: Miałem męczący dzień. Jestem zmęczony. *Dopiero co wykonałem bypassy wieńcowe.*

Ostatnia uwaga Petera nie jest relewantna w kontekście inicjalnym (45a–c). Jest jednak relewantna w kontekście rozszerzonym o porcję informacji 9 (informacje na temat bypassów wieńcowych, w tym twierdzenie, że wykonanie bypassów wieńcowych jest wyczerpujące). To rozszerzenie, które jest dostępne w wyniku trzech kroków od kontekstu inicjalnego, stało się teraz dostępne w wyniku jednego kroku dzięki obecności pojęcia bypassów wieńcowych w wypowiedzi Petera. W tak rozszerzonym kontekście stwierdzenie, że Peter dopiero co wykonał bypassy wieńcowe, wzmacnia kontekstualnie twierdzenie (45a) (*Peter jest zmęczony*) i przez to zyskuje relewancję. Jest to zatem ilustracja sytuacji (41e).

Przypadek E. Załóżmy, że dialog przebiega jak w przykładzie (54):

(54) *Mary*: Dziś wieczorem chciałabym zjeść *osso bucco*.

Peter: Miałem męczący dzień. Jestem zmęczony. *Chciałbym, żebyś dziś wieczorem przygotowała obiad, a przy okazji, w lodówce jest deser: mus czekoladowy.*

Pierwsza część ostatniej uwagi Petera („Chciałbym, żebyś dziś wieczorem przygotowała obiad”) jest relewantna zgodnie z opisem Przypadku B. Powinna ona prowadzić do dodania do kontekstu porcji informacji 3 (a w szczególności stwierdzenia, że obiad składa się przynajmniej z dania głównego i deseru), tak jak zostało to opisane w odniesieniu do Przypadku A. To jednostopniowe rozszerzenie udostępnia porcję informacji 7 (zawierającą informację, że mus czekoladowy jest w lodówce) w wyniku kolejnego kroku, co w trzecim posunięciu udostępnia porcję informacji 10 (zawierającą informację, że mus czekoladowy jest deserem).

Z twierdzeń, jakie byłyby dostępne w pamięci ośrodka dedukcyjnego Mary, gdyby dokonała ona takiego trójstopniowego rozszerzenia kontekstu inicjalnego (45a–c), Mary mogłaby wywnioskować, że wszystko, co musi zrobić, aby przygotować obiad, to przyrządzić danie główne. Druga część ostatniej uwagi Petera („W lodówce jest deser: mus czekoladowy”) umożliwia taką konkluzję bez konieczności rozszerzenia przez Mary kontekstu poza dodaniem porcji informacji 3. Udostępnia ona także porcję informacji 10 (informacja dotycząca musu czekoladowego) w wyniku jednego kroku, bez konieczności dotarcia do niej z wykorzystaniem porcji 7 (zawartość lodówki).

Przypadek E ilustruje sytuację (41f), ukazując, w jaki sposób przypomnienie może być relewantne: wysiłek potrzebny do odszukania w pamięci istotnych informacji może być większy niż wysiłek potrzebny do uzyskania takich samych informacji w wyniku interpretacji wypowiedzi. W tej sytuacji przypomnienie jest relewantne: efekt kontekstowy, jaki ono powoduje, mógłby być uzyskany w inny sposób, ale wolniej i przy większych kosztach przetwarzania. Z drugiej strony, kiedy przypomnienie pojawia się po tym, jak kontekst został rozszerzony, aby przekazać dokładnie taką informację, na jakiej nadawca chce skupić uwagę odbiorcy, to wówczas dodatkowy wysiłek potrzebny do przetworzenia wypowiedzi, która nie przynosi żadnych nowych efektów kontekstowych, jest bezużyteczny, a rezultatem jest raczej redundancja niż relewancja.

Pięć omówionych powyżej przypadków ukazuje, w jaki sposób raczej abstrakcyjne pojęcie relewancji w kontekście umożliwia stworzenie bardziej psychologicznie znaczącego pojęcia relewancji dla jednostki. Ukazują one także decydującą rolę struktury pamięci encyklopedycznej w poszukiwaniu relewancji. W rzeczywistości związek między pamięcią a relewancją jest tak ścisły, że teoria relewancji może rzucać nowe światło na strukturę samej pamięci. Na przykład sposób, w jaki informacje są porcjowane, może zasadniczo ułatwić bądź utrudnić poszukiwanie relewancji; jest całkiem możliwe, że formy porcjowania, które stanowią raczej ułatwienie niż utrudnienie, są dominujące. I na odwrót: poszukiwanie relewancji może prowadzić do szybszego budowania i wzbogacania pewnych form porcji informacji. W tym podrozdziale scharakteryzowaliśmy i zilustrowaliśmy pojęcie relewancji dla jednostki. Uczyniliśmy to, próbując przybliżyć psychologicznie adekwatne pojęcie relewancji z zamiarem wykorzystania go w opisie i wyjaśnienia rozumienia wypowiedzi słownej oraz innych procesów kognitywnych. Dotychczas traktowaliśmy relewancję jako własność twierdzeń. W szczególności zrównaliśmy relewancję wypowiedzi z relewancją twierdzenia wyrażonego eksplicytnie. Jednakże słuchacze nie odnoszą się jedynie do twierdzenia wyrażonego w wypowiedzi. Ogólniej rzecz ujmując, słuchacze nie odnoszą się do twierdzeń w oderwaniu od sytuacji. W każdym przypadku mamy do czynienia ze złożonym procesem poznawczym wymagającym wysiłku umysłowego.

I na odwrót, nadawca nie może przekazać odbiorcom bezpośrednio jakiegoś twierdzenia. Może jedynie przekazać jakiś bodziec z nadzieją, że percepcja tego bodźca przez odbiorców doprowadzi do modyfikacji ich sytuacji poznawczej i uruchomi pewne procesy poznawcze. Dla odbiorców bodziec jest początkowo tylko jednym spośród innych zjawisk, tj. tylko jedną z dających się percypować cech otoczenia fizycznego. Zostaje on zidentyfikowany jako bodziec jedynie wówczas, kiedy rozpoznaje się go jako zjawisko przygotowane w celu osiągnięcia efektów poznawczych.

Na jakie zjawiska człowiek zwraca uwagę? Jak zabiera się on do przetwarzania informacji, które te zjawiska ujawniają? Twierdzimy, że człowiek dąży do zwracania uwagi na zjawiska istotne i przetwarza je w taki sposób, by uzyskać maksymalną relewancję. Aby to jednak uzasadnić, musimy scharakteryzować relewancję nie tylko jako własność twierdzeń w umyśle, ale także jako właściwość zjawiska (bodźca, na przykład wypowiedzi) w określonej sytuacji, które prowadzi do konstruowania twierdzeń. Uczynimy to w kolejnym podrozdziale.

6. Relewancja zjawiska i bodźca (s. 151-155)

Sytuacja poznawcza jednostki jest zbiorem wszystkich faktów, jakie są jej dostępne. Jakies zjawisko wpływa na sytuację poznawczą, ukazując czy wyróżniając

pewne fakty. W rezultacie człowiek odzwierciedla te fakty umysłowo w postaci wyraźnych lub bardziej wyrazistych twierdzeń, a być może korzysta z nich, aby tworzyć kolejne twierdzenia, które nie korespondują z rzeczywistymi faktami, ale mimo to także uobecniają się.

Jakieś zjawisko może powodować uobecnianie się dużej ilości twierdzeń. Nie można jednak powiedzieć, że człowiek będzie w rzeczywistości budował którekolwiek z nich, pozostawiając pozostałe. Dom ma swoje specyficzne zapachy; człowiek nie zwraca na nie uwagi i w ogóle nie tworzy żadnych twierdzeń na ich temat. Załóżmy teraz, że daje się wyróżnić zapach gazu. Człowiek prawdopodobnie utworzy twierdzenia (55) i (56):

(55) Wyczuwalny jest gaz.

(56) Gdzieś w budynku gaz się ulatnia.

Z mniejszym prawdopodobieństwem utworzy on twierdzenie (57), nawet jeżeli ono także się pojawi:

(57) Gazownia nie strajkuje.

Dlaczego człowiek tworzy pewne twierdzenia, a innych nie? Po pierwsze, nie można uniknąć tworzenia pewnych twierdzeń w danej sytuacji poznawczej. Weźmy percepcję słuchową. Zdolność percepcji słuchowej obejmuje ogromną liczbę różnych dźwięków, z których niewiele osiąga poziom uwagi, tj. prowadzi do budowania i manipulowania reprezentacjami umysłowymi z udziałem centralnych procesów myślowych. Mechanizm percepcji słuchowej działa na zasadzie filtra, przetwarzając i odfiltrując większość informacji akustycznych na poziomie poniżej progu uwagi. Zjawiska przetwarzane na poziomie poniżej progu uwagi mogą docierać do świadomości jednostki, ale jedynie wówczas, gdy centralne procesy myślowe odwołują się do mechanizmów percepcyjnych w celu uzyskania informacji na ich temat.

Pewne zjawiska akustyczne uprzedzają jednak automatycznie uwagę, automatycznie wytwarzając twierdzenia i inferencje na poziomie pojęciowym. Mechanizmy percepcyjne funkcjonują w taki sposób, aby umożliwić pewnym rodzajom zjawisk przebicie się do centralnych procesów myślowych. Niektóre z tych uprzywilejowanych rodzajów zjawisk są prawdopodobnie wstępnie określone, na przykład automatyczne zwracanie uwagi na każdy nagły głośny dźwięk zawdzięczamy przetrwaniu gatunku i, przypuszczalnie, naturalnej selekcji.

Inne rodzaje zjawisk uprzedzają uwagę jako rezultat pewnych form uczenia się. Płacz określonego dziecka, nawet jeśli ledwo słyszalny, uprzedza uwagę rodziców. Zapach gazu uprzedza uwagę użytkowników gazu. Skoro człowiek wyczuje gaz, nie potrafi działać poza utworzeniem twierdzenia (55), twierdzenia, że taki zapach jest wyczuwalny. Automatyczne odfiltrowywanie pewnych zjawisk i automatyczne uprzedzanie uwagi przez inne z tych zjawisk można postrzegać jako narzędzie heurystyczne mające na celu maksymalizację efektywności poznawczej: ogólnie rzecz biorąc, istnieją zjawiska najmniej prawdopodobnie relewantne, które zostały

odfiltrowane, i z największym prawdopodobieństwem relewantne, które uprzedzają uwagę. Innymi słowy, mechanizmy percepcyjne – i samo uwydatnienie percepcyjne – są zorientowane na relewancję.

Twierdzenie (56), twierdzenie, że gdzieś w budynku ulatnia się gaz, jest implikacją kontekstową twierdzenia (55) w kontekście zawierającym powszechnie znaną informację encyklopedyczną dotyczącą korzystania z gazu w gospodarstwie domowym. Chcemy zasugerować, że twierdzenie (56) zostaje utworzone jako próba zmaksymalizowania relewancji twierdzenia (55); rzeczywiście jest ono szczególnie użyteczne pod tym względem, ponieważ umożliwia łatwy dostęp do wielu innych efektów kontekstowych. Ściślej mówiąc, ponieważ przetwarzanie twierdzenia (55) podporządkowane jest poszukiwaniu relewancji, nie jest prawdopodobne, aby zostało utworzone twierdzenie (57): wysiłek przetwarzania potrzebny, aby je utworzyć, jest większy niż wysiłek potrzebny do utworzenia twierdzenia (56), a poza tym nie prowadzi ono do tak satysfakcjonujących efektów kontekstowych, jakie są osiągalne przy mniejszych kosztach przetwarzania.

Jakieś zjawisko może być mniej czy bardziej efektywnie przetwarzane w zależności od tego, które – jeśli którekolwiek – z twierdzeń, jakie ono przywołuje, są rzeczywiście tworzone. Niektóre zjawiska najlepiej jest odfiltrować na poziomie percepcji. Innym korzystniej jest nadać reprezentację konceptualną i przetworzyć je w bogatym kontekście encyklopedycznym. Dlatego pojęcie relewancji można rozszerzyć o zjawiska w prosty sposób:

(58) *Relewancja zjawiska* (klasyfikacyjna)

Jakieś zjawisko jest relewantne dla jednostki wtedy i tylko wtedy, gdy jedno lub więcej twierdzeń, jakie ono przywołuje, jest dla tej jednostki relewantnych.

Podobnie prosta jest definicja porównawcza. Jak zwykle scharakteryzujemy porównawcze pojęcie relewancji w kategoriach efektu i wysiłku. Po stronie wysiłku musimy tutaj wziąć pod uwagę nie tylko wysiłek potrzebny do udostępnienia kontekstu i przetworzenia twierdzenia w tym kontekście, ale także wysiłek potrzebny, aby utworzyć to twierdzenie. Budowanie i przetwarzanie różnych twierdzeń spowoduje różne efekty i wymagać będzie pewnych wysiłków, co przełoży się na różne stopnie relewancji. Z powodów omówionych w poprzednim podrozdziale scharakteryzujemy relewancję jakiegoś zjawiska dla jednostki jako relewancję osiąganą w procesie optymalnego przetwarzania.

Zdefiniujmy teraz:

(59) *Relewancja zjawiska* (porównawcza)

Warunek stopnia 1: jakieś zjawisko jest relewantne dla jednostki w takim stopniu, w jakim osiąga się znaczące efekty kontekstowe przy optymalnym przetwarzaniu.

Warunek stopnia 2: jakieś zjawisko jest relewantne dla jednostki w takim stopniu, w jakim niewielki jest wysiłek potrzebny do jego optymalnego przetworzenia.

Bodziec jest zjawiskiem zaprojektowanym w celu osiągnięcia efektów kognitywnych. Dlatego relewancja bodźca jest taka sama jak relewancja każdego innego

zjawiska, a definicje (58) i (59) dają się bezpośrednio zastosować. Stwierdziłszy, że przetwarzanie zjawisk w ogóle, a wskutek tego bodźców w szczególności, służy zmaksymalizowaniu relewancji. Dlatego też ktoś, kto chce osiągnąć określony efekt poznawczy, musi podjąć próbę stworzenia bodźca, który – optymalnie przetworzony – osiągnie dokładnie zamierzony efekt. Efekt ten może zostać osiągnięty albo na poziomie uwagi, albo na poziomie poniżej progu uwagi. Kiedy dziecko chce, aby rodzicom było przykro z jego powodu, najlepszym postępowaniem mogłoby być zapłakanie w ostentacyjnie szczery sposób: uwaga rodziców zostanie uprzedzona, a najbardziej relewantnym twierdzeniem będzie to, że dziecko jest zmartwione. Z drugiej strony przypuśćmy, że Peter chciałby, aby męski zapach jego wody po goleniu podniecał Mary, ale obawia się, że ona to zbagatelizuje, jeśli odgadnie jego intencje; najlepszym postępowaniem byłoby oszczędne używanie tej wody, ponieważ silny zapach mógłby przyciągnąć jej uwagę i uczynić jego intencję zbyt oczywistą.

Interesują nas tutaj bodźce używane w celu osiągnięcia raczej subtelniejszych efektów poznawczych: bodźce służące do uczynienia intencji informacyjnej wzajemnie (tu: dla nadawcy i odbiorcy – przyp. tłum.) oczywistą.

Bodźce ostensywne, jak je nazwiemy, muszą spełniać dwa warunki: po pierwsze, muszą przyciągać uwagę odbiorców, a po drugie, muszą ją skupiać na intencjach nadawców.

Komunikacja ostensywno-inferencyjna nie może przebiegać poniżej progu uwagi; wymaga ona z konieczności budowania reprezentacji pojęciowych i mobilizacji procesów myślowych. Dlatego też większość bodźców używanych w komunikacji ostensywnej to bodźce uprzedzające uwagę: w typowy sposób korzystają one z niespodziewanych głośnych dźwięków takich jak okrzyki czy dźwięk dzwonka do drzwi, wyrazistych bodźców wzrokowych jak machanie ręką, błyskające światła czy jaskrawe plakaty, wreszcie żywiolowego oddziaływania dotykiem jak szturchanie czy uściski. Co najważniejsze, wypowiedzi słowne w języku ojczystym automatycznie przykuwają uwagę: jeśli dają się wyodrębnić słuchowo, jest niemal niemożliwe odfiltrowanie ich jako dźwięków tła. Jedynie gdy można się spodziewać, że odbiorcy zwrócą uwagę na bodziec ostensywny jako taki, jak to czynią nasi czytelnicy, bodziec w postaci drobnych ciemnych znaczków na białym papierze może słabo przyciągać uwagę.

Drugim z warunków, jakie musi spełniać bodziec ostensywny, jest skupienie uwagi odbiorców na intencjach nadawcy. Oznacza to, iż twierdzenie, że bodziec jest ostensywny, musi być zarówno wystarczająco oczywiste, jak i wystarczająco relewantne, aby prowadzić do optymalnego przetwarzania. Ten warunek najogólniej dotyczy bodźców, które zarówno uprzedzają uwagę, jak i są nerelewantne, jeśli nie są traktowane jako bodźce ostensywne. W oczywisty sposób jest to prawdziwe w odniesieniu do zakodowanych sygnałów używanych w komunikacji ostensywnej, w szczególności do wypowiedzi językowych, które jeśli nie są traktowane jako bodźce ostensywne, same są nerelewantnymi dźwiękami czy znakami na papierze. Jest to prawdziwe także w stosunku do niekodowych bodźców ostensywnych.

Niekodowy bodziec ostensywny może być zwykłym poruszeniem ciała bez większego znaczenia, uczynionym ze sztuczną – i przyciągającą uwagę – sztywnością: kiedy na przykład Peter uchyla się ostentacyjnie, aby Mary mogła zobaczyć nadchodzącego Williama. To może być działanie naśladowcze: Mary może na przykład naśladować jazdę samochodem, aby zakomunikować Peterowi, że chce opuścić przyjęcie. Większość z tego, co ukazują takie zachowania, ma niewielką lub żadną relewancję. Ktoś wykonał jakiś całkiem zwyczajny ruch ciała i co z tego? Jedyne *relewantnymi* twierdzeniami, jakie uobecnią się w wyniku takiego zachowania, będą twierdzenia dotyczące intencji informacyjnej jednostki.

Najlepsze bodźce ostensywne są zupełnie nierelwantne, jeśli nie są traktowane jako ostensywne. Rozważmy przypadek, w którym wysoce relewantny bodziec został właściwie – lub niewłaściwie – użyty ostensywnie: powiedzmy, że ktoś, w stosunku do kogo mamy przekonanie, że ma sparaliżowane ręce, naśladuje jazdę samochodem. Fakt, że osoba ta potrafi poruszać rękoma, byłby o tyle bardziej relewantny od wszystkiego, co mogłaby ona chcieć zakomunikować, iż jej intencja informacyjna mogłaby zostać niezauważona. Weźmy też przykład ze sfery polityki: akty terroryzmu obliczone na upublicznienie jakiejś przyczyny powodują tak wiele ważnych implikacji nieistotnych z punktu widzenia intencji informacyjnej terrorystów, że są one o wiele lepsze w przyciąganiu uwagi opinii publicznej niż w dostarczaniu zamierzonej informacji.

Nie wystarcza jednak, aby bodziec ostensywny przyciągał uwagę i skupiał ją na intencjach nadawcy. Musi on także *ujawnić* intencje nadawcy. Jak może to zrobić? Twierdzimy, że decydujące jest tutaj, aby bodziec szedł w parze z tym, co można by nazwać gwarancją relewancji. Ogólnie rzecz biorąc, nie ma gwarancji, że jakieś zjawisko okaże się relewantnym. Niektóre zjawiska w ogóle nie są relewantne i dlatego nie są warte przetwarzania na poziomie pojęciowym; inne mogą być wysoce relewantne i mogą inicjować cały szereg myśli. Może w ogóle nie istnieć *a priori* żadne oczekiwanie relewancji wobec zjawisk.

W szczególnym przypadku dotyczącym bodźców ostensywnych sytuacja jest zupełnie inna. Tworząc wypowiedź, mówiący prosi słuchacza o uwagę. Prosząc o uwagę, sugeruje, iż tworzona wypowiedź jest wystarczająco relewantna, aby była warta uwagi. Stosuje się to nie tylko do mowy, ale do wszystkich form ostensywnej komunikacji. Bodźce ostensywne pobudzają określone oczekiwania relewancji, relewancji osiągalnej, skoro tylko zostanie rozpoznana intencja informacyjna nadawcy. W następnym podrozdziale rozwiniemy tę myśl i sformalizujemy ją jako *zasadę relewancji*. Następnie, w ostatnim podrozdziale, pokażemy, w jaki sposób zasada relewancji tłumaczy komunikację ostensywno-inferencyjną.

7. Zasada relewancji (s. 155-163)

Rozdział 1. zakończyliśmy następującą definicją komunikacji ostensywno-inferencyjnej:

- (60) Nadawca tworzy bodziec, który zarówno nadawcy, jak i odbiorcom manifestuje, że nadawca zamierza za pomocą tego bodźca przekazać lub wyraźniej ukazać odbiorcom zbiór twierdzeń $\{I\}$.

Jak wspomnieliśmy, definicja ta nie wyjaśnia zasady działania ostensji: w jaki sposób bodziec ostensywny powoduje ujawnienie się intencji informacyjnej nadawcy. Sugerowaliśmy, że odpowiedź na to pytanie ma być poszukiwana w ramach zasady relewancji, ale taka zasada nie byłaby dobrym wyjaśnieniem do czasu eksplicytnego scharakteryzowania samego pojęcia relewancji. Po dokonaniu takiej charakterystyki możemy teraz wrócić do zasady relewancji.

Aby być skutecznym, akt ostensywnej komunikacji musi przyciągać uwagę odbiorców. W tym sensie akt ostensji jest prośbą o uwagę. Ktoś proszący kogoś o zachowanie się w pewien sposób, fizycznie lub poznawczo, sugeruje, że ma powody sądzić, iż zarówno w jego, jak i w interesie tej drugiej osoby będzie spełnienie prośby. Taka sugestia może być bezpodstawna lub uczyniona w złej wierze, ale nie może być całkowicie pominięta. Jeśli jakaś prośba w ogóle się pojawia, proszący musiał przypuszczać, że osoba, którą o coś prosi, znajdzie motywację, aby tę prośbę spełnić. Nawet szantażysta musi sprawić, aby jego ofercie bardziej opłacalna wydawała się raczej współpraca niż odmowa; podobnie kiedy tonący woła o pomoc, jego jedyną szansą jest uznanie przez przypadkową osobę za moralnie bardziej pożądane, choć pod względem fizycznym niedogodne, udzielenie pomocy.

Mniej dramatycznie: gospodarz zachęcający gości do jedzenia automatycznie sugeruje, że oferowane potrawy są jadalne i naprawdę warte skosztowania. Tak jak częstowanie kogoś wymaga zwykle uczestnictwa odbiorcy w postaci odpowiedniego zachowania fizycznego, komunikacja ostensywna wymaga uczestnictwa odbiorcy w formie odpowiedniego zachowania poznawczego, w szczególności skupienia uwagi. Jeśli Mary prosi Petera o uwagę, wskazując jakiś element krajobrazu lub trzymając coś, co chce mu pokazać, czy też rozmawiając z nim, upoważnia go to do stwierdzenia, że bodziec przyciągający jego uwagę jest dla niego relewantny, albo przynajmniej Mary ma powody sądzić, że tak jest; jeśli ona daje mu coś do przemyślenia, musi wierzyć, że on uzna to za dobrą strawę dla myśli.

Istnieje zatem substancjalna różnica pomiędzy sferą (dosł. ramą – przyp. tłum.) umysłu, w której do jednostki dociera skierowany do niej bodziec ostensywny, a sferą umysłu, w której odbierane są inne zjawiska.

Zajmując się innymi zjawiskami, człowiek może mieć nadzieję uzyskania relewancji; jeśli nie byłoby żadnych gwarancji spełnienia takiej nadziei, nie byłoby sensu w ogóle się nimi zajmować. Jednakże to, czy takie nadzieje okażą się uzasadnione, zależy od różnorodnych czynników, z których większość nie podlega kontroli jednostki i których istnienia jednostka może sobie nawet nie uświadamiać. Tym, co czyni te nadzieje uzasadnionymi, jest posiadanie przez ludzi pewnych zdolności heurystycznych, niektórych wrodzonych, innych rozwiniętych w wyniku doświadczeń wyspecjalizowanych w wybieraniu zjawisk relewantnych. Nawet jeśli tak jest, nadzieje związane z relewancją okazują się czasami nieuzasadnione, a jeśli są uza-

sadnione, to w większym lub mniejszym stopniu; nie można oczekiwać jakiegoś stałego i satysfakcjonującego poziomu relewancji.

Z bodźcem ostensywnym odbiorca może jednak nie tylko wiązać nadzieje, ale także całkiem sprecyzowane oczekiwania. Oczywiście jest, że akt komunikacji ostensywnej nie może być skuteczny, jeśli odbiorcy nie zwrócą uwagi na bodziec ostensywny. Oczywiście jest, że ludzie zwrócą uwagę na jakieś zjawisko jedynie wtedy, gdy wyda im się ono relewantne. Oczywiście jest wreszcie, że w zamierzeniu nadawcy wytworzony przez niego bodziec ostensywny ma się wydać relewantnym dla odbiorców, tj. nadawca zamierza uczynić oczywistym dla odbiorców, że bodziec jest relewantny. Dodając do tego zestawienia element wzajemności, przypuśćmy, że jest nie tylko oczywistym, ale wzajemnie oczywistym dla nadawcy i odbiorców, że tworzony jest bodziec ostensywny. Wówczas jest nie tylko oczywistym, ale wzajemnie oczywistym, że nadawca musi zamierzyć, aby bodziec wydawał się odbiorcom relewantny. Z naszej definicji komunikacji ostensywno-inferencyjnej wynika, że sprowadza się to do stwierdzenia, iż nadawca ostensywny z konieczności komunikuje, iż bodziec, jakiego używa, jest relewantny dla odbiorców. Innymi słowy, akt komunikacji ostensywnej automatycznie komunikuje *założenie relewancji*.

Jaka jest dokładna zawartość tego założenia relewancji komunikowanego w akcie komunikacji ostensywnej? Jak powiedzieliśmy, to, co jest komunikowane, zgodne jest z najlepszą wiedzą nadawcy, bodziec ostensywny jest wystarczająco relewantny, aby być wartym uwagi odbiorców. Żadna słabsza gwarancja nie wystarczy. Ale założenie relewancji jest bardziej specyficzne. Relewancja bodźca jest określona przez dwa czynniki: wysiłek potrzebny, aby go optymalnie przetworzyć, oraz efekty poznawcze, jakie osiąga to optymalne przetwarzanie. Chcemy twierdzić, że założenie relewancji jest różne po stronie efektu i po stronie wysiłku. Po stronie efektu zakłada się, że poziom osiągalnych efektów nie jest nigdy niższy niż taki, jaki jest potrzebny, aby uczynić bodziec wartym przetwarzania; po stronie wysiłku zakłada się, że poziom wymaganego wysiłku nigdy nie jest większy od tego, jaki pozwala osiągnąć określone efekty.

Nadawca zamierza zakomunikować zbiór twierdzeń $\{I\}$. Oczywiście leży to w interesie odbiorcy, że zbiór $\{I\}$ powinien zawierać najbardziej relewantne informacje dostępne nadawcy. Jednak w tym przypadku interesy nadawcy i odbiorcy nie muszą być zbieżne. Nadawca może chcieć zachować dla siebie najbardziej relewantne informacje; może mieć powody, aby komunikować mniej istotne informacje. Po prostu nadawca chce zakomunikować nie jakiś arbitralny zbiór twierdzeń, lecz określony zbiór twierdzeń $\{I\}$, co do którego może on mieć powody, aby go przekazać. Wiadomo jednak, że potrzebuje on uwagi odbiorcy, nie może zatem nie zakomunikować, że $\{I\}$ jest wystarczająco relewantny, aby uczynić bodziec, z którego można wywnioskować, jakoby $\{I\}$ było warte przetwarzania. Po stronie efektu założenie takie jest dostateczne.

Dla spełnienia intencji komunikacyjnej nadawca musi wybrać jeden z szerokiego spektrum różnych bodźców, z których wszystkie mogłyby uczynić jego określoną intencję informacyjną wzajemnie oczywistą. Twierdzimy, że eliminuje on bodźce,

które z jego strony wymagałyby zbyt wiele wysiłku (na przykład rysowania mapy w sytuacji, gdy wystarczające są słowne wskazówki), albo które uważa za niewłaściwe (na przykład z powodu reguł kulturowych zakazujących użycia pewnych słów). W większości przypadków pozostawia to wciąż szeroki zakres możliwych bodźców. W interesie odbiorcy leży, żeby nadawca wybrał najbardziej relevantny bodziec z tego zakresu, tj. ten, który będzie wymagał najmniejszego wysiłku przetwarzania. W tym miejscu zbiegają się interesy nadawcy i odbiorcy. Jeśli nadawca nie stara się jedynie markować komunikacji, w jego interesie leży, aby zostać zrozumianym, i dlatego w możliwy sposób ułatwić odbiorcy zrozumienie go. Odbiorca, który ma wątpliwości, czy nadawca wybrał najbardziej relevantny bodziec zgodny z jego intencją komunikacyjną i informacyjną – powiedzmy, słuchacz, który ma przekonanie, że ktoś zwraca się do niego w sposób wyszukany i niepotrzebnie niejasno – może wątpić, czy chodzi o prawdziwą komunikację, i w uzasadniony sposób odmówić podjęcia wymaganego wysiłku przetwarzania. Wszystko to jest wzajemnie oczywiste; jest to wzajemnie oczywiste, ponieważ nadawca zamierza, aby było oczywistym dla odbiorcy, że wybrał on najbardziej relevantny bodziec zdolny zrealizować jego intencje. Po stronie wysiłku założenie takie jest wówczas więcej niż wystarczające.

Poziom relevancji, co do którego poczynimy założenie, że istnieje, uwzględnia interesy zarówno nadawcy, jak i odbiorców. Nazwijmy go poziomem *optimalnej* relevancji. Możemy teraz sformułować założenie dotyczące optimalnej relevancji komunikowanej w każdym akcie komunikacji ostensywnej:

(61) *Założenie dotyczące optimalnej relevancji*

- (a) Zbiór twierdzeń $\{I\}$, który nadawca zamierza przekazać odbiorcy, jest wystarczająco relevantny, żeby odbiorcy opłacało się przetwarzać bodziec ostensywny.
- (b) Bodziec ostensywny, jaki nadawca mógł wybrać, aby zakomunikować $\{I\}$, jest najbardziej relevantny.

A oto zasada relevancji:

(62) *Zasada relevancji*

Każdy akt komunikacji ostensywnej komunikuje założenie dotyczące jego własnej relevancji optimalnej.

Skomentujmy teraz zasadę relevancji, stawiając pewną ilość szczegółowych pytań i odpowiadając na nie.

Czy zasada relevancji daje się zastosować do wszystkich form komunikacji?

Nie, stosuje się ona tylko do komunikacji ostensywnej, a nie do komunikacji w prostych systemach kodowych. Na przykład od obsługującego telegraf pracownika, który ma przekazać wiadomość poprzez jej zakodowanie, oczekuje się dokładnego zakodowania; nie oczekuje się od niego tworzenia szczególnie relevantnych bodźców.

Dla kogo, jak się zakłada, ma być relewantny bodziec, kiedy brak określonych odbiorców?

Odbiorcami aktu komunikacji ostensywnej są jednostki, których sytuację poznawczą próbuje zmodyfikować nadawca. Mogą oni być konkretnymi jednostkami, jak gdy Mary zwraca się do Petera, albo mogą to być jednostki dające się w określony sposób scharakteryzować, jak w sytuacji, kiedy adresujemy ten akapit do wszystkich jednostek, które przeczytały tę książkę do tego miejsca i uznały ją dla siebie za relewantną. W komunikacji radiowej lub telewizyjnej bodziec może być nawet adresowany do każdego, kto uzna go za relewantny. Nadawca komunikuje wtedy swoje założenie dotyczące relewancji każdemu, kto ma ochotę je podjąć.

Jak niezawodne jest założenie relewancji?

Jak wszyscy wiemy, świat jest pełen nudziarzy. Zasada relewancji nie mówi, że nadawcy z konieczności tworzą optymalnie relewantne bodźce; mówi ona, iż w sposób konieczny nadawcy zamierzają skłonić odbiorców, aby ci uwierzyli, że tak jest. Nawet nudziarze w oczywisty sposób mają zamiar spowodować, aby odbiorcy uwierzyli, że warto ich słuchać.

Założenie relewancji komunikowane w wypowiedzi nie musi być przyjęte jako prawdziwe. Nadawcy może się nie udać uzyskanie relewancji; odbiorca może wątpić w zdolność nadawcy do tworzenia relewancji. Z założenia relewancji wynika jednak bardziej wiarygodne założenie, że próbowano osiągnąć relewancję, jeśli nie została ona osiągnięta. Nadawcy, któremu nie udało się pokazać odbiorcom, że jest optymalnie relewantny, może mimo to udać się przekonanie ich, że stara się być optymalnie relewantnym. Komunikacja ostensywna musi jednak być postrzegana jako komunikująca więcej niż jedynie założenie o podejmowaniu prób relewancji. Odbiorca może być skłonny uwierzyć, że nadawca bardzo się starał, aby być relewantnym, ale jeśli przy tym ma przekonanie, że zupełnie mu się to nie powiodło, nie będzie na niego zwracał uwagi. Jakkolwiek zatem nadawca może być pełen wątpliwości w stosunku do siebie samego, musi mieć zamiar uczynienia dla odbiorcy oczywistym, że tworzony przez nadawcę bodziec ostensywny *jest* wystarczająco relewantny.

Czy twierdzicie, że wszyscy nadawcy ostensywni przynajmniej PRÓBUJĄ być optymalnie relewantnymi?

Nie wynika to z zasady relewancji. Zgodnie z zasadą nadawca mógłby komunikować swoje założenie relewancji w złej wierze, tak jak może w złej wierze komunikować jakiegokolwiek twierdzenie. Ogólnie rzecz biorąc, jest jednak prawdą, że nadawcy ostensywni próbują być optymalnie relewantni. Odbiorcy rozczarowani co do swoich oczekiwań relewancji rzadko dopuszczają wy tłumaczenie, że nadawca w rzeczywistości nie stara się być optymalnie relewantnym. Byłoby to równoznaczne ze stwierdzeniem, iż postrzegany przez nich nadawca w rzeczywistości nie zwraca się do nich albo prawdopodobnie w ogóle nic nie komunikuje. Tę rzadko spotykaną sytuację ilustruje przypadek obstrukcji.

Obstrukcyoniści wygłaszają do zgromadzenia długie mowy jedynie w celu opóźnienia obrad. Wszystkie zwyczajne cechy komunikacji słownej są obecne, a nawet wyraźnie widoczne, z wyjątkiem jednej: brak starań o optymalną relewancję. Nawet gdyby próbowali, obstrukcyoniści nie mogliby mieć nadziei, że pozostaną relewantnymi przez wiele godzin czy nawet dni, w czasie których może trwać obstrukcja, i dlatego nie podtrzymują oni uwagi odbiorców, a nawet nie starają się tego robić. Czy obstrukcyoniści komunikują coś, choćby w sposób niedoskonały, czy przynajmniej markują komunikację? Przynajmniej dla bezpośrednich odbiorców jest jasne, że tylko pozory komunikacji mają miejsce i że w rzeczywistości w ogóle nikt się do nich nie zwraca. Przypomina to uświadomienie sobie, że gospodarz proponuje nam coś, czego jadalności nawet nie pofatygował się sprawdzić. Jest to równoznaczne z odkryciem, iż udaje on jedynie, że stara się kogoś poczęstować.

Kiedy nie udaje się osiągnąć satysfakcjonującego poziomu relewancji, bardziej prawdopodobnym staje się twierdzenie, że nadawca starał się być optymalnie relewantny, ale bez powodzenia. Nadawcy podejmują ryzyko i niekiedy ponoszą porażkę, natomiast odbiorcy spodziewają się, że takie niepowodzenia mogą się zdarzać.

Gdyby na przykład Mary wiedziała, że Peter kupuje wszystkie książki Iris Murdoch, i zobaczyłaby najnowszą z nich na wystawie miejscowej księgarni, byłoby uzasadnionym, gdyby powiedziała do Petera.

(63) W księgarni jest nowa książka Iris Murdoch.

Mogłoby się okazać, że Peter posiada już tę informację, a w takim przypadku wypowiedź (63) będzie w rzeczywistości dla niego nierelwantna. Wciąż jednak byłaby ona bardzo odpowiednia, a założenie relewancji zostałoby zakomunikowane w dobrej wierze, ponieważ Mary przynajmniej starała się być optymalnie relewantna. Poza tym ryzyko, jakie podjęła, miało swoje uzasadnienie: było ono warte podjęcia ze względu na nadzieję, w przypadku powodzenia, osiągnięcia wysokiego stopnia relewancji w stosunku do Petera.

To, jak wiele wysiłku może oczekiwać odbiorca, że nadawca włoży, starając się być relewantnym, różni się w zależności od sytuacji, od nadawcy, a także od relacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Oczekuje się, że wykładowcy będą się bardzo starać, aby być relewantnymi; studentom pozwala się, a niekiedy nawet zachęca, aby wypowiadali się bez skrępowania z obawy, że będą nierelwantni. W rozmowie ze służą pan może mówić, co tylko chce, i przynajmniej zakładać, że będzie to wystarczająco relewantne; od służi zwracającego się do pana oczekuje się, iż będzie on miał całkowitą pewność co do relewancji tego, co chce powiedzieć.

Na ile relewantne jest coś „wystarczająco relewantne, aby było warte uwagi odbiorcy”?

Stwierdziłszy, że narzędzia poznawcze jednostki są optymalnie wydajne, kiedy dostarczają największych efektów poznawczych. Mogłoby się zatem wydawać, iż aby być wartym uwagi jednostki, bodziec musi być bardziej relewantny niż wszystkie

inne zjawiska zewnętrzne czy wewnętrzne reprezentacje, jakie ta jednostka mogłaby w danym czasie przetwarzać. Jednakże nie uwzględnia się tutaj czynnika czasu.

Niektóre zjawiska i reprezentacje pozostają relewantne i dostępne przez długi czas; inne są zarówno dostępne, jak i relewantne tylko przez chwilę. Niekiedy bardziej wydajne – tzn. sprzyjające większej całościowej relewancji w dłuższym przebiegu procesu – jest zwrócenie uwagi na mniej relewantny bodziec, którego efekty poznawcze mogłyby być na zawsze utracone, jeśli nie zostanie on natychmiast przetworzony, a pomijanie bardziej relewantnych informacji, które można przetworzyć później. Tak na przykład w zgodzie z zasadą relewancji byłoby przerwanie komuś czytania fascynującej książki, aby zadać umiarkowanie relewantne, ale natarczywe pytanie lub przyciągnąć jego uwagę ku umiarkowanie ciekawemu zdarzeniu z otaczającej rzeczywistości.

Podobnie, niektóre bodźce mają niewielką rzeczywistą relewancję, ale zastosowane w odpowiednim czasie wzmacniają relewancję podrzędnych bodźców, powodując, że osiąga się wyższy stopień całościowej relewancji raczej z ich pomocą niż bez nich. Jest to najogólniej prawdziwe w odniesieniu do pierwszego zdania powieści. Chociaż samo w sobie posiada ono ograniczoną relewancję, pomaga stworzyć kontekst, w którym następne zdania będą bardziej relewantne. Dlatego jest ono wystarczająco relewantne, aby być wartym uwagi czytelnika.

Zatem to, co zalicza się do wystarczającej relewancji, różni się w zależności od sposobu, w jaki dostępna jest informacja lub w jaki może ona się stać dostępna dla odbiorcy w pewnym czasie. Różni się to także w zależności od stopnia gotowości intelektualnej odbiorcy.

Wyobraźmy sobie grupę osób rozmawiających po pracy w kawiarni lub w pubie, po prostu swobodna rozmowa między przyjaciółmi. Powinna tu wystarczać odrobina relewancji: nikt nie będzie miał ochoty podejmować dużego wysiłku przetwarzania ani oczekiwał większych efektów kontekstowych. Z tego powodu nikt nie włoży dużego wysiłku w tworzenie bodźców, które byłyby warte obszernego przetwarzania. Dla kontrastu rozważmy, czego można się spodziewać na seminarium. Oczekuje się tu od każdego stanu gotowości, gotowości podjęcia sporego wysiłku intelektualnego związanego z tworzeniem i przetwarzaniem informacji. W tych warunkach informacja wystarczająco relewantna, aby była warta uwagi odbiorcy, jest w rzeczywistości całkiem relewantna. Nie ma większego sensu spodziewać się w określonych warunkach poziomu relewancji osiąganego zwykle w zupełnie innych warunkach, a rozsądny odbiorca dostosuje odpowiednio swoje oczekiwania.

Te różnorodne czynniki, o których wspomnieliśmy, są zwykłymi cechami codziennych doświadczeń nas wszystkich. Nie wymaga to wiele obserwacji czy wyobraźni ze strony nadawcy, aby ocenić minimalny wymagany poziom relewancji. Bardziej szczegółowe rozważania mogą w tym pomóc. W różnych sytuacjach społecznych oczekiwany poziom relewancji zdefiniowany jest kulturowo. W toku rozmowy ten poziom można dostosowywać, podnosząc lub obniżając go o stopień w danym czasie. Odbiorca może dać do zrozumienia, na przykład zadając pytanie, jaki jest minimalny oczekiwany przez niego poziom relewancji. Nawet w takiej sy-

tuacji mogą pojawić się błędy. Jednak, jak wykażemy, wystarczające jest zakomunikowanie założenia relewancji – i tak jest zawsze. Nie musi ono być przyjęte jako prawdziwe, aby spełnić swoją najważniejszą rolę: określenie interpretacji bodźca ostensywnego.

Jakie są różnice pomiędzy teorią relewancji a ujęciem Grice'a?

Różnic jest wiele. Jedną z nich jest to, że zasada relewancji ma charakter o wiele bardziej eksplicytny niż zasada współpracy i maksymy Grice'a. Inna polega na tym, że Grice zakłada, iż komunikacja wymaga wyższego poziomu współpracy niż określony w naszych założeniach.

Według nas jedynym wspólnym celem rzeczywistego nadawcy i pełnych dobrej woli odbiorców jest skuteczna komunikacja, tzn. rozpoznanie przez odbiorców intencji informacyjnej nadawcy. Grice zakłada, że komunikacja musi posiadać „wspólny cel lub zbiór celów, albo przynajmniej wzajemnie akceptowany kierunek” (H.P. Grice, *Logic and Conversation*, [w:] *Syntax and Semantics 3: Speech Acta*, red. P. Cole, J. Morgan, New York 1975, s. 41–58) oprócz celu w postaci osiągnięcia skutecznej komunikacji. Nie chcemy zaprzeczać, że bardzo często jest to prawda, w szczególności w odniesieniu do rozmowy. W wymianie zdań, na seminarium czy w książce, może równie dobrze być wspólnie zaimplementowany cel lub kierunek. Nie wynika to jednak z zasady relewancji i nie jest automatycznie dostarczane wraz z każdym bodźcem ostensywnym. Wiedza dotycząca wspólnego celu, kiedy istnieje, jest jednym z wielu czynników kontekstowych i tylko jako taka może odgrywać pewną rolę w procesie rozumienia. A zatem osiąganie optymalnej relewancji mniej wymaga, niż stosuje się do maksym Grice'a. W szczególności możliwe jest bycie optymalnie relewantnym, nie będąc „tak informatywnym, jak to jest wymagane” przez aktualny cel wymiany (pierwsza maksyma ilości Grice'a), na przykład zachowując w tajemnicy coś, czego poznanie byłoby dla odbiorców relewantne. Wydaje nam się, że jest to sprawą wspólnego doświadczenia, iż poziom współpracy opisany przez Grice'a nie jest w automatyczny sposób oczekiwany od nadawców. Osoby, które nie przekazują nam wszystkich informacji, jakie chcielibyśmy, żeby nam przekazały, i nie odpowiadają na nasze pytania tak dobrze, jak mogłyby odpowiadać, są bez wątpienia winne, ale nie łamanie zasad komunikacji.

Istnieje bardziej radykalna różnica między ujęciem Grice'a a teorią relewancji. Zasada i maksymy Grice'a to normy, które nadawcy i odbiorcy muszą poznać, aby się odpowiednio komunikować. Nadawcy generalnie przestrzegają tych norm, ale mogą także łamać je dla uzyskania określonych efektów; z kolei odbiorcy posługują się wiedzą na temat tych norm w interpretacji zachowań komunikacyjnych.

Zasada relewancji, na zasadzie kontrastu, stanowi uogólnienie dotyczące komunikacji ostensywno-inferencyjnej. Nadawcy i odbiorcy nie muszą wiedzieć więcej o zasadzie relewancji, aby się porozumiewać, niż wiedzą o zasadach genetyki, aby płodzić dzieci.

Nadawcy nie „stosują się” do zasady relewancji i nie mogliby jej złamać, nawet gdyby chcieli. Zasada relewancji ma zastosowanie bez wyjątku: każdy akt komu-

nikacji ostensywnej przekazuje założenie relewancji. Nie jest to zasada ogólna, ale fakt, że określone założenie relewancji zostało zakomunikowane przez i w odniesieniu do określonego aktu komunikacji, fakt, z którego korzystają odbiorcy w procesie rozumowania inferencyjnego.

Jednakże najistotniejsza różnica pomiędzy ujęciem Grice'a a naszym dotyczy wyjaśnienia komunikacji. Charakterystyka komunikacji w ujęciu Grice'a opiera się na rozróżnieniu pomiędzy tym, co wyrażone eksplicytnie, a tym, co implikowane. Nie podano żadnego wytłumaczenia komunikacji eksplicytniej; w zasadzie założono zastosowanie w odniesieniu do modelu kodowego, z kodem pojmowanym jako zbiór konwencji. Implikatury wyjaśniono jako twierdzenia, że odbiorcy muszą zachować ideę, zgodnie z którą nadawca musi przestrzegać maksym albo przynajmniej zasady współpracy. Zasada relewancji ma w zamierzeniu tłumaczyć komunikację ostensywną całościowo, zarówno aspekt eksplicytny, jak i implicytny. W następnym podrozdziale pokażemy, w jaki sposób to czyni.

8. Jak teoria relewancji tłumaczy komunikację ostensywno-inferencyjną (s. 163-171)

Nadawca, który tworzy bodziec ostensywny, stara się zrealizować dwie intencje: pierwszą, intencję informacyjną, aby przekazać odbiorcom zbiór twierdzeń $\{I\}$, oraz drugą, intencję komunikacyjną, która intencję informacyjną czyni wzajemnie oczywistą. Nie jest trudno dostrzec, w jaki sposób zrealizowanie intencji komunikacyjnej prowadzi do zrealizowania intencji informacyjnej: realizacja, która w zamierzeniu godnego zaufania nadawcy ma przekonać odbiorcę, żeby w coś uwierzył, jest doskonałym powodem, aby jej zaufać. Dość dobrze tłumaczy to, dla czego ludzie podejmują komunikację ostensywną. Nie wyjaśnia to jednak zasady funkcjonowania komunikacji ostensywnej: w jaki sposób realizowana jest sama intencja komunikacyjna.

Nie jest jasne, w jaki sposób stworzenie bodźca może uczynić intencję informacyjną nadawcy wzajemnie oczywistą i tym samym prowadzić do zrealizowania intencji komunikacyjnej. Jak widzieliśmy, w odniesieniu do innych form zachowań intencjonalnych dowód istnienia leżących u ich podstaw intencji uzyskuje się w drodze obserwacji skutków takiego zachowania. W odniesieniu do komunikacji ostensywnej zamierzony efekt komunikacyjny polega na rozpoznaniu intencji informacyjnej. Jednakże zamierzony efekt informacyjny nie pojawia się powszechnie i dlatego nie może być powszechnie obserwowany, zanim nie zostanie rozpoznana intencja informacyjna leżąca u jego podstaw. W tym przypadku intencja informacyjna nie może zostać wywnioskowana drogą obserwacji jej niezależnie uzyskanych efektów. Powstaje pytanie, w jaki sposób w ogóle można ją wywnioskować.

Potrzebne są kolejne kroki inferencyjne, jeśli intencja informacyjna ma się stać wzajemnie oczywistą. Bodziec musi spowodować pojawienie się we wspólnej sy-

tuacji poznawczej nadawcy i odbiorców innych twierdzeń, z których zostanie wywnioskowana intencja informacyjna. Po pierwsze musi być oczywiste, że bodziec jest ostensywny. W podrozdziale 6. pokazaliśmy, jak można to osiągnąć: tworząc wyraźnie intencjonalny bodziec, który z jednej strony przyciąga uwagę, a z drugiej pozostaje nierelevantny, jeśli nie zostanie uznany za dowód intencji nadawcy. Skoro tylko ostensywny charakter bodźca stanie się wzajemnie oczywisty, będzie także wzajemnie oczywistym, że nadawca ma intencję informacyjną, tzn. że zamierza przekazać odbiorcy pewien zbiór twierdzeń $\{I\}$. Problem identyfikacji intencji informacyjnej nadawcy sprowadza się wówczas do problemu identyfikacji tego właśnie zbioru twierdzeń $\{I\}$.

Tym, co czyni zasada relewancji, jest identyfikacja jednego z elementów zbioru $\{I\}$, mianowicie założenie relewancji. Założenie relewancji nie jest jedynie elementem ze zbioru $\{I\}$, jest to element dotyczący całego zbioru $\{I\}$. W rezultacie zawartość zbioru $\{I\}$ może go potwierdzić lub odrzucić. Możliwości potwierdzenia lub odrzucenia są różne dla różnych, (61a) i (61b), części założenia relewancji, które dla większego komfortu tutaj powtórzymy:

(61) *Założenie optymalnej relewancji*

- (a) Zbiór twierdzeń $\{I\}$, jaki nadawca zamierza przekazać odbiorcy, jest wystarczająco relewantny, jeśli warto, aby odbiorca poświęcił czas na przetworzenie bodźca ostensywnego.
- (b) Bodziec ostensywny, jakiego nadawca mógł użyć w celu zakomunikowania zbioru $\{I\}$, jest najbardziej relewantny.

Dla odbiorcy każde twierdzenie dotyczące zawartości zbioru $\{I\}$ albo potwierdza (61a) – zbiór $\{I\}$ jest wystarczająco relewantny – albo też przeczy temu. Mogą istnieć przypadki pośrednie, zbiory twierdzeń na marginesie relewancji wystarczającej. Nie mogą jednak istnieć przypadki, dla których dowód jest niewystarczający, zbiór twierdzeń, których relewancji odbiorca nie potrafi ocenić: przetwarzając zbiór $\{I\}$, odbiorca automatycznie odkrywa, na ile jest on relewantny. W odniesieniu do drugiej części założenia relewancji, (61b), nie da się przeprowadzić tak wyraźnego podziału. Przy danym twierdzeniu dotyczącym zawartości zbioru $\{I\}$ może się okazać, że nadawca mógł użyć bardziej relewantnego bodźca, a to będzie przeczyło twierdzeniu (61b). Twierdzenie (61b) może jednak nie zostać ani potwierdzone, ani odrzucone, i ostatecznie, w zwykłych warunkach, odbiorca nie wie dokładnie, jaką skalę bodźców ma do swojej dyspozycji nadawca, a w konsekwencji nie może być pewien, czy użył on najbardziej relewantnego z nich, aby zakomunikować $\{I\}$. Zatem założenie relewancji potraktowane całościowo powinno zostać albo wyraźnie odrzucone (w przypadku, gdy odrzuca się (61a) lub (61b)), albo przynajmniej potwierdzone, ale niezwerifikowane (w przypadku, gdy (61a) jest potwierdzone, a (61b) nie jest odrzucone).

Dla niektórych twierdzeń w zbiorze $\{I\}$ dowody, jakie nadawca daje odbiorcy, nie są bezpośrednie: jedynym powodem zaakceptowania ich przez odbiorcę jest wzajemnie oczywista intencja nadawcy, że odbiorca powinien tak postąpić. Dla in-

nych twierdzeń w zbiorze $\{I\}$ nadawca dostarcza także dowodów bezpośrednich, jak w przypadku, gdy Peter ostensywnie uchyla się, aby pozwolić Mary zobaczyć, kto nadchodzi. Status założenia relewancji zmienia się w zależności od pojmowania samego procesu. Na początku procesu rozumienia inicjalny dowód potwierdzający założenie relewancji jest całkowicie pośredni; jest całkowicie zależny od gwarancji nadawcy, że jego bodziec jest dla odbiorcy optymalnie relewantny. Jednak przetwarzając bodziec, odbiorca uzyskuje naturalnie bezpośredni dowód za lub przeciw optymalnej relewancji założenia, a przed zakończeniem procesu rozumienia dowód bezpośredni zastąpi inicjalny dowód pośredni. Zamierzając przekazać założenie relewancji, nadawca musi zdawać sobie sprawę, że nie uniknie dostarczenia bezpośredniego i rozstrzygającego dowodu za lub przeciw. Jest to decydujący krok w kierunku identyfikacji jego pełnej intencji informacyjnej – zbioru twierdzeń $\{I\}$.

Próbując zidentyfikować intencję informacyjną, odbiorca musi założyć, że nadawca komunikuje się w sposób racjonalny, tj. ma powody sądzić, iż bodziec, jaki wytwarza, spowoduje zamierzone efekty. Stosuje się to nie tylko do identyfikacji intencji informacyjnych, ale do inferencyjnej identyfikacji intencji w ogóle. Intencje rozpoznaje się, próbując na podstawie założenia, że wykonawca czynności jest racjonalny, znaleźć racjonalną interpretację jego działań. Nie oznacza to, że ludzie w ogóle, a nadawcy w szczególności, zawsze dostosowują narzędzia do celów w sposób w pełni racjonalny. Chodzi o to, że kiedy tego nie robią, nie jest możliwe wywnioskowanie intencji z samych ich zachowań. W przypadku zachowania komunikacyjnego wiąże się to z irracjonalnością, ponieważ skuteczność komunikacji zależy od umiejętności odbiorcy w zakresie wnioskowania na temat intencji nadawcy.

Racjonalny nadawca, który zamierza przekazać odbiorcy założenie relewancji, musi oczekiwać przetworzenia bodźca, aby to założenie potwierdzić. Inaczej mówiąc, musi on oczekiwać, że zawartość zbioru $\{I\}$ potwierdzi (61a) i nie odrzuci (61b). Aby rozpoznać intencję informacyjną nadawcy, odbiorca musi ustalić, dla jakiego zbioru $\{I\}$ nadawca miał powody sądzić, że zbiór ten potwierdzi założenie relewancji. Twierdzimy, że jest to wszystko, co musi on zrobić.

Zatem zadaniem odbiorcy jest stworzenie możliwych hipotez interpretacyjnych dotyczących zawartości zbioru $\{I\}$ i wybranie z nich tej właściwej. W różnych sytuacjach i w różnych sferach poznania zadanie tworzenia i wyboru hipotezy może być wykonywane na różne sposoby. W niektórych przypadkach najlepiej je wykonać, zestawiając wszystkie możliwe hipotezy, porównując je i wybierając najlepszą. W innych sytuacjach lepiej jest odszukać hipotezę inicjalną i sprawdzić, czy spełnia ona pewne kryterium, i jeśli tak, to poprzestać na tym, a w przeciwnym razie powtórzyć ten proces, poszukując drugiej hipotezy itd. Aby to zobrazować, przypuśćmy, że Peter nie wie dokładnie, gdzie zostawił swoje okulary przeciwsłoneczne, ale wie, że są one gdzieś w domu. W jednym przypadku jest on poza domem i musi zatelegrafować do Mary, gdzie ma ona szukać tych okularów. Powinien wówczas stworzyć w umyśle listę wszystkich miejsc, w których mógł je zostawić, uporządkować je zgodnie z zasadą prawdopodobieństwa i wskazać Mary najbardziej prawdopodobne miejsce. W innym przypadku Peter jest w domu. Bierze pod uwagę pierwszą hi-

potezę, jaka przysłała mu do głowy, i sprawdza ją; jeśli znajduje okulary, przerywa poszukiwania, w przeciwnym razie będzie szukał w innym miejscu itd.

Te dwie strategie, zestawianie i porządkowanie hipotez oraz wyszukiwanie i sprawdzanie kolejnych hipotez, dostosowane są do różnego rodzaju zadań. Pierwsza strategia jest niedostosowana do zadań, w których byłoby niemożliwe lub niedogodne zestawienie wszystkich możliwych hipotez. Na przykład, jeśli zadanie polega na odszukaniu ucznia, który nie jest ani najwyższy, ani najniższy w szkole, byłoby zbędnym wysiłkiem ustawienie wszystkich uczniów według wzrostu. Druga strategia nie ma zastosowania do zadań, w których brak rozstrzygającego kryterium, jakie można by zastosować do osobnych hipotez. Nie byłoby na przykład możliwe zorientowanie się, który z uczniów jest najwyższy w szkole, bez wzięcia pod uwagę wszystkich uczniów.

Dla innych jeszcze zadań ani strategia zestawienia i uporządkowania, ani strategia sprawdzania krok po kroku nie są same w sobie odpowiednie. Poszukiwanie prawdziwej teorii naukowej nie może opierać się na sprawdzaniu wszystkich możliwych teorii, ponieważ nie wiemy, jakie one są; nie można również zastosować jakiegось kryterium, które pozwoliłoby określić, czy jakaś osobna teoria jest prawdziwa. Strategia odkrycia naukowego jest o wiele bardziej złożona i posługuje się zarówno porównaniami, jak i osobnym sprawdzaniem; jej rezultaty, zasadniczo, nigdy nie są ostateczne. Jak wykazaliśmy, proces rozumienia nie jest pod tym względem podobny do odkrycia naukowego, ponieważ niemal natychmiast daje on końcowe wyniki, co wskazuje, że musi tu być wykorzystywana raczej jakaś prosta strategia.

Czy zrozumienie można by osiągnąć w wyniku zestawienia i uporządkowania wszystkich możliwych hipotez dotyczących intencji informacyjnej nadawcy? Taki pomysł mógłby przyciągnąć uwagę, gdyby proces rozumienia pojmować jako prostą kwestię dekodowania sygnału do postaci małych zbiorów możliwych informacji, a następnie wybierania z nich niektórych informacji. Taką wersję musimy jednak odrzucić, ponieważ nie da się policzyć ani możliwych interpretacji symbolicznych zakodowanych informacji, ani ich możliwych implikatur. Twierdzimy, że ma to miejsce nawet w przypadku niedwuznacznych sygnałów kodowych używanych jako bodźce. Ponadto, nawet gdyby było możliwe zestawienie wszystkich możliwych interpretacji jakiejś informacji kodowej, byłoby to wciąż kompletnie niedogodne. Jak widzieliśmy, jednym z czynników, które powodują, że jedna interpretacja jest bardziej relewantna od innych, jest ten, który wymaga mniejszego wysiłku przetwarzania. Gdyby jedynym sposobem odnajdywania właściwej interpretacji było zestawianie i porządkowanie wszystkich możliwych interpretacji, wówczas wszystkie możliwe interpretacje wymagałyby takiego samego wysiłku, mianowicie wysiłku potrzebnego do ich stworzenia i porównania. Trudno byłoby uznać jakkolwiek bodziec ostensywny za warty tak absurdalnie wielkiego wysiłku.

Czy zatem osiągnięcie zrozumienia byłoby możliwe przez stworzenie hipotezy inicjalnej, jej sprawdzenie i przejście do następnej, jeśli ta pierwsza nie jest odpowiednia? Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że i w tym przypadku odpowiedź brzmi nie. Powiedzmy, że jakaś interpretacja jest *zgodna z zasadą relewancji* wtedy

i tylko wtedy, gdy jakiś racjonalny nadawca może oczekiwać, że będzie ona optymalnie relewantna dla odbiorcy. Załóżmy teraz, że odbiorca sprawdza jakąś interpretację i uznaje ją za zgodną z zasadą relewancji. Jak mogłoby się zdarzyć to, że miałyby słuszność, wybierając taką interpretację? Z pewnością istnieje wiele innych możliwych interpretacji, które również mogłyby być zgodne z zasadą relewancji. Ponieważ zgodność z zasadą relewancji jest jedynym sprawdzianem, jaki mamy, zastosowanie jej w strategii sprawdzania krok po kroku nigdy nie dostarczy pożądanego rezultatu.

Ten argument jest błędny. Pomija on fakt, iż porządek, w jakim sprawdzane są hipotezy, ma wpływ na ich relewancję. W rezultacie zasada relewancji w ogóle nie daje podstaw do wyboru więcej niż jednej interpretacji dla pojedynczego bodźca ostensywnego. Pokażemy, że interpretacja, której wybór opiera się na zasadzie relewancji, jest zarazem pierwszą sprawdzaną i zgodną z zasadą relewancji interpretacją. Rozważmy najpierw, w jaki sposób odbiorca, który ma świadomość, że ktoś stworzył jakiś bodziec ostensywny i w konsekwencji zakomunikował założenie relewancji, może tworzyć hipotezy dotyczące intencji informacyjnej nadawcy. Po pierwsze, wiarygodność niektórych hipotez może już być oczywista w określonej sytuacji. Rozważmy wypowiedź (64):

(64) *Peter* (do *Mary*): Czy chcesz kawę?

Wypowiadając zdanie (64), *Peter* komunikuje, że chce odpowiedzi na swoje pytanie i że nic innego nie byłoby dla niego w tej sytuacji wystarczająco relewantne. Jest wówczas wiarygodne, że intencją informacyjną w następnej wypowiedzi *Mary* będzie zakomunikowanie odpowiedzi na pytanie *Petera*.

Bodziec używany przez nadawcę jest sam w sobie źródłem hipotez interpretacyjnych. Opis niekodowego bodźca ostensywnego (na przykład: *Mary zachwyca się jakąś wonią czy Mary udaje jazdę samochodem*) umożliwia natychmiastowy dostęp do haseł encyklopedycznych składających się na pewne pojęcia i do schematów twierdzeń, jakie one zawierają. Bodziec kodowy umożliwia natychmiastowy dostęp do ściśle określonych zbiorów pojęć: sam kod określa, które pojęcia zostają aktywowane, a ponadto łączy je w logiczną formę, którą można wykorzystać bezpośrednio jako schemat twierdzenia. Kontekst dostarcza sposobów uzupełnienia tych schematów do postaci pełnych hipotez.

Kiedy zostaje ustalony inicjalny zbiór hipotez, odbiorca może go uzupełnić o stwierdzenie, że zbiór $\{I\}$ zawiera dalsze twierdzenia dające się kontekstowo wywnioskować z tych już ustalonych. Ponadto rozszerzenie kontekstu może sprawić, że zupełnie odmienne hipotezy staną się dostępne. Istotne jest, że w danej sytuacji poznawczej, w danym kontekście inicjalnym i przy danym bodźcu niektóre hipotezy są łatwiej dostępne niż inne, a to oznacza, że wymagają one mniejszego wysiłku przetwarzania. Rozważmy teraz wykonalność strategii sprawdzania krok po kroku. Odbiorca, który korzysta z tej strategii i który chce zmaksymalizować efektywność poznawczą, będzie sprawdzał hipotezy pod względem ich dostępności. Załóżmy, że

sprawdza on hipotezę, która jest zgodna z zasadą relewancji. Czy powinien na tym poprzestać, czy też sprawdzać następną hipotezę na podstawie założenia, że może ona być również zgodna z zasadą relewancji? Łatwo wykazać, że powinien na tym poprzestać. Załóżmy, że kontynuuje on sprawdzanie i uznaje, że kolejna hipoteza jest zgodna z pierwszą częścią założenia relewancji: zakładany zbiór twierdzeń $\{I\}$ jest wystarczająco relewantny. W tej sytuacji druga część założenia relewancji jest prawie stale odrzucana. Jeśli to w ogóle byłoby możliwe, odbiorca powinien wykorzystać bodziec, który uchroniłby odbiorcę przed wysiłkiem najpierw ustalenia dwóch hipotez zawierających zasadę relewancji, a następnie wybierania spośród nich.

Rozważmy na przykład następującą wypowiedź:

(65) George ma dużego kota.

W zwykłych warunkach pierwsza interpretacja wypowiedzi (65), jaka pojawi się u słuchacza, będzie dotyczyła dużego kota *domowego*. Jeśli wydawałoby się możliwym, że nadawca mógł oczekiwać takiej interpretacji, aby być optymalnie relewantnym w stosunku do słuchacza, słuchacz powinien na tym poprzestać. Załóżmy, że postępuje inaczej i podejrzewa, iż nadawca mógł oczekiwać innych interpretacji, aby również być optymalnie relewantnym, i kontynuuje poszukiwanie tych interpretacji. Słowo „kot” nie jest jednoznaczne: może się ono odnosić albo do kota domowego, albo do jakiegokolwiek zwierzęcia z gatunku *Felis*. Dlatego słuchacz tworzy hipotezę, że wypowiedź (65) mogła w zamierzeniu informować, iż George ma tygrysa, lwa, jaguara itp. Może taka informacja byłaby nawet bardziej relewantna niż fakt, że George posiada dużego kota domowego, potwierdzając tym samym pierwszą część założenia relewancji. Tym niemniej druga część tego założenia zostałaby automatycznie zanegowana. W oczywisty sposób bardziej relewantnym bodźcem byłaby wypowiedź w rodzaju (66) lub, jeśli nadawca nie posiada koniecznej informacji, wypowiedź (67) lub (68):

(66) George ma tygrysa.

(67) George ma tygrysa albo lwa, nie jestem pewien, którego z nich.

(68) George ma jakieś zwierzę z rodziny kotów.

Takie bodźce zaoszczędziłyby odbiorcy dotarcia do i sprawdzenia interpretacji „kot domowy”, a następnie dotarcia do interpretacji „rodzina kotowatych” i porównania tych dwóch interpretacji. Wskutek tego odbiorca nie musiałby się kłopotać: pierwsza interpretacja zgodna z zasadą relewancji byłaby najlepszą hipotezą. Wszystkie inne interpretacje w oczywisty sposób przeczyłyby drugiej części założenia relewancji.

Jeśli nadawca ma nieograniczoną sferę bodźców, z której może wybierać, z drugiej części założenia relewancji wynika, że ze wszystkich interpretacji bodźca, które potwierdzają to założenie, pierwsza interpretacja, jaka się pojawia u odbiorcy, jest tą, którą nadawca zamierzał przekazać. Ale co w sytuacji, gdy nadawca ma do wyboru ograniczony zakres bodźców, czyli kiedy zamierzał przekazać coś innego

niż pierwszą optymalnie relewantną interpretację, jaka pojawi się u odbiorcy, a nie miał do swojej dyspozycji więcej odpowiednich bodźców? W tym przypadku albo, jak uprzednio, przekazywana jest pierwsza interpretacja zgodna z zasadą relewancji, albo w ogóle nic nie zostaje przekazane.

Wyobraźmy sobie na przykład zakutego w kajdany więźnia z nakazem milczenia. Wszystko, co może zrobić, zanim zostanie odprowadzony, to uśmiechnąć się do przyjaciela. Jak przyjaciel ten może ustalić, czy ów więzień chciał przekazać coś innego, niż tylko pożegnać się, na co wskazuje pierwsza możliwa do przyjęcia interpretacja, jaką odbiorca dopuścił? A jeśli tak, to co ów więzień zamierzał przekazać? Na pierwszy rzut oka nie da się nic na ten temat powiedzieć. Założmy jednak, że wszystkie interpretacje, o których odbiorca może pomyśleć, zawierają pożegnanie jako element podrzędny: odbiorca może być wówczas przeświadczony, że przynajmniej to zakomunikował nadawca. Rozumując dalej, odbiorca powinien dostrzec, że sam więzień powinien mieć świadomość braku możliwości przypisywania mu jakiegś pełniejszej intencji informacyjnej, a zatem nawet jeśli równie dobrze chciałby on więcej zakomunikować, nie był w sytuacji, aby to w sposób racjonalny zamierzać. Ostatecznie zatem przekazał pożegnanie.

A co, jeśli dwie zasadniczo różne interpretacje wydają się równocześnie przychodzić na myśl odbiorcy i obie są zgodne z zasadą relewancji? W tym przypadku odbiorca nie będzie mógł zdecydować, jaka była intencja informacyjna, i komunikacja będzie nieskuteczna. Jest to jeden z kilku przypadków, kiedy niejednoznaczność jest świadomie postrzegana w czasie trwania samego procesu rozumienia.

A co, jeśli nadawca myli się co do swojego założenia relewancji? Uczyni to zadanie odbiorcy wymagającym nieco większego wysiłku i nieco bardziej narażonym na niepowodzenie, ale nie będzie to zadanie zasadniczo odmienne, a już na pewno nie niewykonalne. Aby być zgodną z zasadą relewancji, interpretacja w rzeczywistości nie musi być optymalnie relewantna dla odbiorcy; musi przynajmniej wydawać się taka nadawcy. I na odwrót, może się zdarzyć, że pierwsza optymalnie relewantna interpretacja będzie relewantna w sposób, jakiego nadawca nie był w stanie przewidzieć; nie jest wówczas zgodna z zasadą relewancji. W każdym przypadku zadaniem odbiorcy jest znaleźć interpretację zgodną z zasadą relewancji, tj. interpretację, co do której nadawca mógł w oczywisty sposób oczekiwać, że będzie ona optymalnie relewantna. Oczywiście, zadanie to jest ułatwione, ale nie zasadniczo różne, gdy odbiorca ma zaufanie do nadawcy i dlatego może zakładać, że zamierzona interpretacja jest rzeczywiście tą pierwszą optymalnie relewantną, jaką dopuścił.

Co się dzieje, gdy używa się niedwuznacznego sygnału kodowego? Czy nadal można się posługiwać kryterium zgodności z zasadą relewancji? Tak. A oto, tytułem ilustracji, anegdota polityczna. W epoce stalinowskiej spierało się dwóch przyjaciół na Zachodzie. Paul zdecydował się na emigrację do Rosji, którą postrzegał jako kraj sprawiedliwości i wolności. Pojechałby tam i napisał potem do Henry'ego, aby pozwolić mu poznać wspaniałą prawdę. Henry próbował odradzić mu wyjazd: twierdził, że w Rosji panuje ucisk i bieda, brakuje różnych dóbr, a listy Paula i tak zostałyby ocenzurowane. Ponieważ Paul był niewzruszony, Henry przekonał

go przynajmniej do przyjęcia następującej konwencji: jeśli Paul napisze, używając czarnego atramentu, Henry będzie wiedział, że napisał szczerze. Jeśli użyje atramentu czerwonego, Henry zrozumie, że Paul nie mógł napisać prawdy. Sześć miesięcy po wyjeździe Paula Henry otrzymał następujący list napisany czarnym atramentem: „Drogi Henry, jest to kraj sprawiedliwości i wolności. Jest to raj dla ludzi pracy. W sklepach można znaleźć wszystko, czego się potrzebuje, z wyjątkiem jedynie czerwonego atramentu...”.

Rzecz w tym, że kiedy ludzie posługują się w komunikacji jakimś kodem, komunikowanym twierdzeniem, jakie staje się oczywiste dla odbiorcy, jest przekazywana intencja nadawcy, aby tę konwencję przekazać. Nie ma sposobu, aby kod czy konwencja zobowiązywały nadawcę w takim stopniu, że niemożliwe byłoby, aby nie miał on intencji, jaką reprezentuje użyty przez niego sygnał. Sygnał kodowy, nawet jeśli jest niedwuznaczny, jest tylko fragmentem dowodu dotyczącego intencji nadawcy i musi być użyty inferencyjnie i w jakimś kontekście. Hipoteza, jaką zakłada sygnał, musi wciąż być sprawdzana pod względem zgodności z zasadą relewancji, a jeśli nie spełnia tego kryterium, musi zostać odrzucona.

W przeciwieństwie do pierwszych wskazówek zasada relewancji nie umożliwia stosowania strategii sprawdzania krok po kroku w procesie rozumienia. Daje ona podstawy wyboru pierwszej dostępnej interpretacji zgodnej z tą zasadą, jeśli istnieje jedna taka interpretacja, w przeciwnym razie nie daje interpretacji w ogóle. Innymi słowy, teoria relewancji tłumaczy, dzięki czemu możliwa jest komunikacja ostensywna i dlaczego może ona być nieskuteczna.

Oczywiście, jest wiele pytań bez odpowiedzi. Na przykład: w jaki dokładnie sposób wypełniane są schematy twierdzeń? Co dokładnie determinuje porządek dostępności hipotez? Nie są to jednak pytania właściwe dla teorii relewancji: odnoszą się one do całej psychologii poznania. Ponieważ teoria relewancji jest między innymi próbą uzasadnienia modeli komunikacji ludzkiej w uporządkowany sposób w ramach psychologii poznawczej, nie może jedynie korzystać z intuicji tej dyscypliny wiedzy, ale musi z nią dzielić także jej słabości. Próbowaliśmy pokazać, że relacja nie jest jednostronna i że teoria relewancji ma swój wkład w psychologii poznawczej. Inne pytania bez odpowiedzi mają więcej wspólnego z badaniami właściwej komunikacji, w szczególności komunikacji słownej. Jakie są różnice i relacje pomiędzy tym, co jest komunikowane eksplicitnie, a tym, co implicytnie? Jak forma językowa wpływa na interpretację? Jak określone są interpretacje przenośne? Jak rozpoznaje się moc illokucyjną? Te problemy omówimy w następnym rozdziale.

Thum. Sławomir Śniatkowski